



Po staremu O.Z.N. będzie rządził krajem. Dzięki skłóceniu opozycji. W ogóle trzeba powiedzieć, że lepszej dla siebie opozycji nie mógłby sobie O.Z.N. wymarzyć. Walki między poszczególnymi ugrupowaniami opozycyjnymi stanowią siłę O.Z.N.

Głos Narodu z dn. 27 stycznia r.d.

Min. Ribbentrop a Ruś Węgierska.

Premier Składkowski obawia się wyludnienia wsi.

Zamieszczamy artykuły p. Władysława Studnickiego, nestora polskiej publicystyki niepodległościowej z redakcyjnymi zastrzeżeniami, że się z nimi nie zgadzamy. Oczywiście jesteśmy tak, jak on, imperjalista mi polskimi, oczywiście tak jak on, dążymy do odzyskania polskich terytoriów historycznych, dziś przez Rosję zabranych. Ale bardziej niż on uważamy, że w polsko - niemieckich stosunkach nastąpił kryzys i koncentrujemy w danej chwili całą swoją uwagę nie na dalszych i wielkich planach, lecz na wyjściu z tego kryzysu, który może mieć dla nas fatalne konsekwencje.

Zresztą i dzisiejszy artykuł p. Studnickiego dowodzi jak dałec wszyscy odczuwamy ten kryzys. P. Studnicki — stary germanofil — formułuje pod adresem Niemiec szereg żądań, z których przebiega niepokoju, że Niemcy są na złej drodze. Pan Studnicki żąda granicy polsko-węgierskiej, motywując ją zresztą względami antyrosyjskimi, ale widać i on uważa, że utrzymanie przez nas tej granicy staje się probierzem szczerości i powodzenia polsko - niemieckiej kooperacji. I powiem, że dobrze jest, że tak notoryczny, tak powiedziałbym zapalczywy germanofil, jak p. Studnicki, w ten sposób zapatrywania swe ujawnia. Niemcy powinni zrozumieć, że niema w narodzie polskim ludzi, którzy by się zgodzili być ich wassalami.

Przejdźmy teraz do rzeczy o wiele bardziej decydujących dla losów naszej polityki niż artykuły, do polityki min. Becka. W przededniu przyjazdu ministra Ribbentropa do Warszawy cytowaliśmy deklarację polskiego ministra, który raz jeszcze domagał się granicy polsko-węgierskiej — słusznie, a potem powtórzył swoją formułę o równowadze stosunków polsko - niemieckich i polsko - rosyjskich. Formułę tę powtarza min. Beck już oddawna. Są-

dziem w czasie kryzysu czeskiego, że ją powtarzać przestał. Niestety odradza się ona znowu. I znowu szereg ludzi uważa ją za objaw kunsztu dyplomatycznego. W gruncie rzeczy jest to formuła neutralności głoszona przez ministra, który wie, i o którym cały świat wie, że neutralnym być nie może. Polska jest zbyt wielkim i zbyt ludnym państwem, aby mogła się odsuwać od gry w Europie. Formuła więc ministra Becka nie jest deklaracją, jest raczej uchyleniem się od deklaracji, jest przewidywaniem, jest zagadką.

Atmosfera wizyty min. Ribbentropa w Warszawie była bardzo serdeczna i przyjazna. Dowodzi tego oficjalny, rządowy organ prasowy *Gazeta Polska*, który w ten sposób zakończył swój artykuł o tym pobycie:

Opuszczając dziś mury stolicy Polski, która po raz pierwszy miała zaszczyt gości ministra spraw zagranicznych Rzeszy — p. Joachima von Ribbentropa — napewno nie wątpi, że i w Polsce istnieje wola dalszego kroczenia po drodze wskazanej przez Józefa Piłsudskiego i Adolfa Hitlera.

„Stolica Polski miała zaszczyt” — jak widzimy kurtuazja *Gazety Polskiej* jest bardzo uprzejma.

Ale łatwiej jest o miłą atmosferę podczas obiadu, niż o zlikwidowanie rzeczy nabojałych. *Gazeta Polska* zapewniła nas, że „wszystkie zagadnienia, które się wynurzą z ewolucji zdarzeń, znajdują rozstrzygnięcie w duchu układu 1934”.

Spotykamy tu czas przyszły. Interesują nas jednak nietylko zagadnienia, które się „wynurzą”, lecz i te które już powstały. A więc na przykład granica polsko - węgierska. Czy będzie rozstrzygnięta i kiedy? Bo nie zgadzamy się na to, aby arbitraż wiedeński uznać za rozstrzygnięcie zgodne z duchem „układu 1934 r.”

Przez lata wzywaliśmy nasz rząd, aby zlikwidował sprawy

sporne między nami, a Niemcami, sprawy, które będą zawsze przeszkadzały współpracy, będą piaskiem w tłokach. Gdańsk Wysunął pod koniec 1935 r. swój projekt ułożenia stosunków w Gdańsku, który, gdyby wtedy był zrealizowany, a mógł być zrealizowany, przyniósłby Polsce wielkie korzyści. Ale odrzucono go z gestem patryjotycznej tromtadacji, poczem Gdańsk przyłączył się de facto do Hitlerji.

Sprawa mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce. Należało je również załatwić wtedy, gdy akcje Hitlera w Europie stały nisko, a więc w 1934 i 1935 r. W tym czasie nie zostało to zrobione i te stosunki boją do dzisiaj, czego tysiączne przykłady czytamy bądź w prasie Grażyńskiego, bądź w pogranicznej prasie niemieckiej.

Od obiadu z ministrem Ribbentropem wstali wszyscy w różowych humorach. Ale jak te różowe humory odbijają się na sprawie Rusi Karpackiej, Gdańska, mniejszości, Kłajpedy czyli na tych wszystkich sprawach, których dotychczas w daleko lepszej koniunkturze nasz rząd załatwić nie potrafił. Klaraowała nam cprawda niedawno *Gazeta Polska* o tajności dyplomacji, ale chętniej wierzylibyśmy w powodzenie tajnej dyplomacji w złej nawet koniunkturze, gdybyśmy widzieli jej sukcesy w czasach koniunktury dobrej.

Wreszcie niepokoi nas i dziwi, ta pewna, zresztą dyskretna, nuta antyfrancuska, która już po wywiadzie min. Becka tu i ówdzie się pokazała. Niegdyś sam uczestniczyłem w antyfrancuskiej kampanji, był to okres Briand — Stresemann, kiedy Francja naszym kosztem opłacała wydatki umizgów do Niemiec. Dzisiaj ta nuta jest zupełnie zbyteczna. Francja wycofała się z Europy środkowej, nie bez naszego zresztą w tym udziału. Francja jednak będzie zawsze nam potrzebna, czy pó-

dziemy przeciw Niemcom, czy z Niemcami. Wszelkie nuty i gesty antyfrancuskie są zupełnie nie na miejscu.

Mieliśmy jeden tragiczny przykład polityki robionej na złość innemu państwu, przez ministra, który czuł się rozgniewany i rozjuszony. Była to polityka Izwołskiego, który mścił się na Aerenthalu. Zabawa ta kosztowała państwo kilka milionów ludzi, cara — koronę, Rosję utratę niepodległości i imienia. Francuska polityka wobec Polski często była niezdolna, ale w polityce trzeba umieć pamiętać i trzeba umieć zapomnieć. Nasze stosunki z Francją powinny być dobre. Powinniśmy się o to starać, zapominając wszelki uraz, tak jak zresztą — mówiąc nawiasem i sięgając do innej całkiem materji — również do bremi powinny być nasze stosunki ze Stolicą Apostolską, przy której z niewiadomych powodów Polska już od roku nie ma ambasadora.

Jeśli dobrze dzisiejszy Pał powtórzył zdania premiera Składkowskiego, wypowiedziane pod czas debaty na senackiej komisji budżetowej, to obawia się on wyludnienia wsi (!!!) na korzyść miast. Taki pogląd jest dla nas zupełnie niezrozumiały. Wszystkie statystyki i wszystkie porównania Polski z innymi krajami dowodzą, że wieś nasza jest przeludniona, że przeludnienie tej wsi jest główną przyczyną słabości gospodarczej Polski, jej kalectwem, jej katastrofą. Stosunki na zachodzie Polski jedynie normalne, jedynie zdrowe p. premier nazywa „wyludnieniem wsi”.

Jak się okazuje, sternik naszej nawy państwowej posiada całkiem opaczne pojęcia o naszym położeniu demograficznym. Można to porównać do sytuacji, w której sternik okrętu, mającego jechać do Lizbony uważa, że Lizbona leży na północy i jest stolicą Islandji. Cat.

Min. Ribbentrop przyjął ambasadora francuskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Dowiaduję się, że minister Ribbentrop przed samym wyjazdem przyjął na krótkiej rozmowie francuskiego ambasadora p. Noela.

Ozonowi karczichłopi o konsolidacji

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) W najnowszym numerze oficjalnego organu *Ozoni*, „Wieś Polska” ukazał się artykuł, stanowiący odpowiedź na wyśmiałe przez Stronnictwo Ludowe hasło zjednoczenia. W artykule tym czytamy: „Mieliśmy już przecież w przeszłości rozmaite Centroprawy i Centrolewy i paktów lanckorońskie. Były to też porozumienia stronnictw, które nie doprowadziły do żadnej konsolidacji społeczeństwa, a spowodowały natomiast nieprzystojne targi o władzę, osłabiające spójność i siłę Państwa. Do takich praktyk Polska nie powróci bez względu na to, czy to się przywódcom partyjnym podoba, czy nie”.

Nacjonalistyczny ruch neopogański i jego polityczni reżyserowie

Ciekawe informacje K.A.P. i zapowiedź nowych

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L). Opinia publiczna z krótkiego komunikatu dowiedziała się o istnieniu pewnych grup, które postawiły sobie za cel obok hasła ultranacjonalistycznego szerzenie idei neopogańskiej, kult bożków i obrządków prasłowiańskich. Do jednej z tych grup należy zespół t. zw. Zadrugi, wydający miesięcznik pod tą nazwą, który stale atakuje w sposób najbardziej brutalny chrześcijaństwo. Zbliżona do Zadrugi, ale bardziej umiarkowana jest grupa Kraka, odbywająca swe rozmowy w Warszawie, w mieszkaniu pani R. Inna znowu grupa neopogańska (K.A.P. nie podaje nazwie jej nazwy) w swym radykalizmie dochodząca do komunizmu, składa się przeważnie z radykalnych działaczy ludowych i t. zw. frontu demokratycznego. Grupy neopogańskie naogół są nieliczne, gdyż hasła ich nie napotyka się na podatny grunt. Ostatnio grupa Zadrugi próbowała połączyć się z radykalną grupą chiopsko - neopogańską, ale pertraktacje nie doprowadziły do pozytywnych wyników. Badając genezę ruchu neopogańskiego w Polsce pierwsze jego ślady spotykamy w latach 1935 i 1936 an tamach bezbożniczego „Wolnomysliciela”. W piśmie tem po raz pierwszy ukazały się artykuły, nawołujące do zerwania z chrześcijaństwem i do nawrotu do wierzeń staroślawiańskich. Artykuły te wychodziły z pod pióra radykalnych działaczy ludowych. Od osób kompetentnych otrzymujemy wiadomość, że ruchem neopogańskim w Polsce zainteresowały się żywo koła masońskie i wybitni działacze t. zw. frontu demokratycznego. Na listach członków grup neopogańskich uderza znaczna liczba dawnych członków i wychowanków Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, byłego Legjonu Młodych, radykalizujących działaczy Wici i socjalistycznego TUR-u. Z tej strony czynione są również usiłowania pozyskania i wciągnięcia do akcji neopogańskiej kół wojskowych, jak dotąd bezskutecznie. Do reżyserów neopogaństwa, ich metod i środków — mówi ciekawo komunikat K.A.P.-a — jeszcze powrócimy.

Natarcie wojsk gen. Franco trwa

Antyfrancuskie demonstracje w Rzymie

BURGOS. Pat. Wczoraj z rana wojska gen. Franco wznowiły natarcie na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego. Wojska te na północy posuwają się wzdłuż osi Solsona—Ripoll, w centrum po osi Manresa—Vich, zaś na południu po osi Sabadell — Grallers.

BURGOS. Pat. Radio „Nacional” donosi urzędowo że wojska narodowe posunęły się naprzód o 22 km na północ od Barcelony, za mając ważne miasto Martorel, na odcinku środkowym zajęto Sabadell i Ripoll. Na odcinku północnym zajęto ważny węzeł komunikacyjny Artes.

BURGOS PAT Wojska gen. Franco zajęły m. Badalona.

W ciągu nocy armja aragońska kontynuowała pościg. Przeciwnik stawia coraz słabszy opór.

Jak wkroczone do Barcelony

PARYZ PAT Korespondent Havasa donosi o szczegółach zajęcia Barcelony: o godzinie 16 - ej do miasta wkroczyły pierwsze oddziały pancerne szybko patrolując ulice. O godzinie 17 ej min. 15 wkroczyła do miasta witana owacyjnie przez tłumy kołumna piechoty pod dowództwem gen. Barrona, poprzedzana przez ciężkie czołgi. Tłum witał wkraczające wojska okrzykami: „niech żyją oswobodziciele”.

Na mieście doszło do szeregu incydentów — tłum niszczył i podpalał kioski z dziennikami, lokale redakcyj i drukarnie dzienników republikańskich przy akompaniamencie śpiewu hymnu narodowego i pieśni patryjotycznych.

Korespondent Havasa przeprowadził wywiad z konsulem Francji, który oświadczył, że rząd barceloński przed 4 -ma dniami udał się do Gerone. Ostatnie oddziały broniące miasto opuściły swe stanowiska i wycofały się nad ranem z środy na czwartek. Z miasta ewakuowano około 100 tysięcy osób jeszcze przed wczoraj. Wśród ewakuowanych znajduje się 50 Francuzów.

Komunikat o wizycie min. Ribbentropa

WARSZAWA. PAT. Wizyta ministra spraw zagranicznych Rzeszy, p. von Ribbentropa w Warszawie, którą w piątą rocznicę układu polsko - niemieckiego złożył on w odpowiedzi na wizytę polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, w Berlinie, wczoraj się zakończyła. Minister spraw zagranicznych Rzeszy, p. von Ribbentrop, miał możliwość w czasie swego pobytu w stolicy Polski przeprowadzenia wyczerpujących rozmów z kierującymi mężami stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Minister von Ribbentrop wczoraj po południu odbył wyczerpującą rozmowę z ministrem Beckiem na temat wszystkich zagadnień, dotyczących bezpośrednio obu sąsiadujących państw. Ponadto omówiono ogólną sytuację międzynarodową.

Rozmowy, przeprowadzone w atmosferze szczerości i otwartości, odbyły się na podstawie polityki, rozpoczętej układem polsko - niemieckim z dnia 26 stycznia 1934 r. Wykazały one jednomyślnie co do tego, że zarówno bieżące jak i przyszłe zagadnienia, dotyczące wspólnie obu państw, powinny być badane i rozwiązywane z poszanowaniem uzasadnionych interesów obu narodów.

(DOKONCZENIE NA STRONIE 2-EJ)

Komunikat o wizycie min. Ribbentropa

(POCZĄTEK NA STRONIE 1 -SZEJ)

Wizyta ministra von Ribbentropa w Warszawie odbyła się w atmosferze przyjaznego porozumienia, a rezultaty rozmów wykazują ponownie, że wypróbowana w ciągu pięciu lat współpraca między Polską i Rzeszą nietylko była w stanie przyczynić się do postępującego rozwoju stosunków polsko - niemieckich, ale również stała się w nowej sytuacji cennym wkładem dla dokonującego się uspokojenia Europy.

Oświadczenie min. Ribbentropa dla prasy niemieckiej

BERLIN. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Warszawy: Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop przyjął wczoraj przed południem przedstawicieli prasy niemieckiej, którym oświadczył, iż jest zadowolony z przebiegu swej wizyty w Warszawie i z wyników przyjaznej i otwartej wymiany zdań, jaką odbył przy tej okazji z kierowniczymi osobistościami polskimi.

Ostatni dzień pobytu i odjazd

WARSZAWA. Pat. Wczoraj w godzinach rannych minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemiec von Ribbentrop w towarzystwie p. min. Becka, ambasadora niemieckiego von Moltke oraz swięty zwiedzili miasto oraz w Muzeum Narodowym wystawę przedstawiającą rozwój Warszawy. O godz. 13-ej minister von Ribbentrop z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami opuścił Warszawę, udając się w drogę powrotną do Berlina. Na dworcu wschodnim stolicy odjeżdżającego ministra von Ribbentropa z małżonką żegnali: minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką, wiceminister Szembek, prezydent miasta Stefan Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, ambasador R. P. w Berlinie Lipski, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Michał hr. Lubiński, dyrektor protokołu dyplomatycznego Aleksander Lubiński oraz wice-dyrektor departamentu zachodniego Józef hr. Potocki. Dalej żegnali ministra Ribbentropa ambasador Rzeszy Niemiec w Warszawie von Moltke wraz z członkami ambasady oraz przedstawiciele kolonii niemieckiej.

Zastrzelono zastępcę Codreanu

BUKARESZT. PAT. W czwartek wieczorem policja, wkraczając do jednego z domów na przedmieściu Bukaresztu, miała być zaatakowana strzałami z broni palnej. Trzech agentów policji odniosło rany. Odpowiadając na strzały policjanci zabili napastnika. Był nim Wasyl Czystescu, liderownik organizacji terrorystycznej Żelaznej Gwardii po śmierci Codreanu. Czystescu był od dłuższego czasu poszukiwany przez policję.

Twórca „ludowej” Hiszpanii nabył milionowy majątek

LIZBONA. Pat. Dziennik „Epana”, wychodzący w Tangerze donosi, że przywódca socjalistyczny hiszpański i jeden z twórców t. zw. „frontu ludowego” w Hiszpanii — Indalecio Prieto nabył w Chile duży majątek ziemski wartości kilku milionów pesów.

90 rocznica urodzin cesarza Wilhelma

DOORN. PAT. B. cesarz Wilhelm obchodził wczoraj 80-tą rocznicę swych urodzin. W uroczystości tej wzięli udział członkowie domu Hohenzollernów i około 50 h. dygnitarzy dworskich.

WYŚCIG ZBROJEŃ TRWA

WASZYNGTON. Pat. Prezydent Roosevelt zwrócił się do kongresu z żądaniem kredytu 50 milionów dolarów na produkcję i zakup nowych samolotów. Żądanie swe prezydent Roosevelt sformułował w liście do senatora Bankheada, zaznaczając, iż suma ta ma pokryć wydatki w ciągu pozostałej części roku budżetowego i w początku przyszłego roku budżetowego. Pieniądze te będą częściowo zużyte na pokrycie wydatków, związanych z programem dotyczącym obrony narodowej, przedstawionym kongresowi 12 stycznia, a opiekującym na sumę 300 milionów dolarów. Miała być ona całkowicie przeznaczona na zakup samolotów dla armii. 50 milionów dolarów, których domaga się obecnie Roosevelt pokryje wydatki związane z zakupieniem 565 nowych samolotów wojennych. LONDYN. Pat. Podczas otwarcia nowych zakładów lotniczych, minister lotnictwa Kingsley Wood oświadczył, iż produkcja samolotów wzrasta bezustannie. Wydajność miesięczna w porównaniu z rokiemeszłym została podwojona. Należy przypuszczać, iż wkrótce będzie potrojona. Zwracając się do robotników, Kingsley Wood dodał, iż celem tych wszystkich przygotowań jest pokój. LONDYN. Pat. Pierwszy lord admiralceji Stanhope, w artykule zamieszczonym w wydawnictwie „Home and Empire” pisze, iż tempo budowy nowych okrętów przewyższa wszystko, co dotychczas dokonano w tej dziedzinie. Program budowy przewiduje: 21 krążowników, 29 torpedowców, 15 łodzi podwodnych i 5 lotniskowców.

Pożyczka francusko-angielska dla Czechosłowacji

LONDYN. Pat. W Foreign Office podpisano wczoraj umowy pomiędzy rządami brytyjskim, francuskim i czeskosłowackim w sprawie pożyczki dla Czechosłowacji. Rząd brytyjski udzieli Pradze 4 milionów funtów szterlingów poza 10-ma przyznaniem już uprzednio. Te 4 miliony funtów przeznaczone będą na zdobycie dewiz zagranicznych dla uchodźców czeskosłowackich. Rząd francuski ze swej strony zobowiązuje się do spłaty procentów i pożyczki czeskosłowackiej emitowanej we Francji wartości nominalnej 700 milj. franków. Ogólna suma pożyczki angielsko - francuskiej dla Czechosłowacji wynosi 16 milionów funtów szterlingów. Kola finansowe sądzą, że rozmowy o pożyczce na cele gospodarcze i inwestycyjne mogą być skrócone dopiero po wyjaśnieniu przez City londyńską ostatecznych zamiarów rządu praskiego w sprawie rozwiązania zadania zdrowotnego.

Wybuch wulkanu w Kongo

LEOPOLDSVILLE. Pat. W okolicy Costermaville (Kongo Belg.) nastąpił kilkakrotnie wybuch wulkanu Nyamagalwa. Tysiące hektarów lasów i plantacji zostało zalane lawą lub zasypane popiołem. Ilość ofiar w ludziach nie jest narazie znana.

Ci myślą wciąż o rewolucji

RIO DE JANEIRO. PAT. Policja aresztowała przywódcę b. partji integralistów Plinio Salgado. Oskarżony on jest o przygotowywanie zamachu stanu.

Armja barcelońska otoczona

SARAGOSSA PAT. Komunikat sztabu gen. Franco, wydany wczoraj wieczorem brzmi: Barcelona jest zdobyta. Wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu naprzód na od cinku Pirenejów. Korpusy armji aragońskiej i Urgel zniszczyły resztki armji nieprzyjacielskiej. Na odcinku środkowym frontu katalońskiego korpusy armji Maestrazzo złamały opór nieprzyjaciela i zdobyły miasto San Vicente de Castellet na południe od Manresa. Odwrót nieprzyjaciela został przecięty w trójkącie Manresa — Igualda — Tarrasa. Trójkąt ten o powierzchni 300 km. kw. otoczony ze wszystkich stron dał schronienie rozbitkom armji nieprzyjacielskiej. Likwidacja nieprzyjaciela w toku. W forcie Montjuich wojska nasze uwolniły 1200 więźniów.

Gratuiacie kanclerza Hitlera

BERLIN PAT. Kanclerz Hitler wysłał do gen. Franco depeszę z powinszowaniami powodu zajęcia Barcelony, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż generał doprowadzi wkrótce do zwycięskiego zakończenia wojny.

Awans dla dowódcy ochotników włoskich

RZYM. PAT. Mussolini osobiście zakomunikował telegraficznie dowódcy korpusu ochotników włoskich w Hiszpanji, iż mianował go generałem dywizji.

Znaleziono olbrzymie zapasy żywności

Podczas gdy ludność głodowała

BARCELONA. PAT. Tłum opanował wczoraj magazyny żywnościowe lewicowych partji politycznych, w których znaleziono olbrzymie zapasy żywności.

Strumieniami wody rozproszono demonstrantów w Genui

RZYM. PAT. Wczoraj zrana w Rzymie odbyły się wielkie manifestacje studenckie spowodowane zdobyciem Barcelony. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz poległych faszystów, młodzież udała się na plac Wenecki, manifestując na cześć Mussoliniego, który dwukrotnie ukazał się na balkonie. Następnie studenci, do których przyłączyły się tłumy ludności, udali się przed siedzibę federacji faszystowskiej, wiwatując na cześć Włoch i Hiszpanji.

Próbę wrogiej demonstracji przed ambasadą francuską udaremnił sekretarz rzymskiej federacji faszystowskiej, wzywając młodzież do zachowania karności. Następnie odbyły się manifestacje młodzieży przed ambasadami hiszpańskimi przy Watykanie i Kwirynale.

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa donosi, iż podczas demonstracji studentów przed konsulem francuskim w Genui musiało użyć motopompy, celem rozproszenia demonstrantów. Studenci i młodzież szkolna usiłowali przerwać kordon policyjny przed konsulem, a w chwili nadjechania motopompy przerwali dopływ wody. Demonstrantów rozproszyła inna motopompa, która niezwłocznie przybyła na miejsce zaburzeń.

POJEDNAWCZE AKCENTY DALADIER pod adresem Włoch

PARYŻ PAT. Pod koniec posiedzenia wieczornego premier interwenjował w debacie osobiście, przeciwstawiając się przedewszystkiem jakiegokolwiek przerwaniu w obradach przed zakończeniem debaty i głosowaniem.

Po kilku serdecznych słowach pod adresem W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, premier oświadczył, że Francja będąc dostatecznie silna z całym spokojem odnosi się do wystąpień antyfrancuskich prasy włoskiej. Ja sam, jako b. kombatan — oświadczył premier — nie przyjmę tych wystąpień do wiadomości. Mogę tylko ubolewać, że jednak we Francji znalazły się również dzienniki, które w podobnym tonie odpowiedziały.

Jako b. kombatan nie mogę nigdy zapomnieć uczucia przyjaźni dla narodu włoskiego i uważam za swój obowiązek złożyć hołd żołnierzom włoskim, których widziałem walczących bohatercko. Ustęp ten został przyjęty entuzjastycznie przez całą izbę która powstawszy z miejsc, zgotowała premierowi owację.

W ostatnim głosowaniu imiennem całość wniosku została przegłosowana raz jeszcze i przyjęta została 374 przeciwko 228. W ten sposób zasadnicza większość rządowa w izbie wzrosła w czasie głosowania ze 126 do 166 głosów.

W kuluarach komentowano wynik, uzyskany przez rząd, ja ko skutek bezpośredniej interwencji premiera Daladiera.

„Spóźnione oświadczenie”

PARYŻ PAT. „Tribuna” omawiając w korespondencji z Paryża przemówienie Daladiera, poświęcone m. in. żołnierzom włoskim, a podkreślające jego przyjaźń dla Włoch, pisze, że słowo te były spóźnione i nie mogą niczego naprawić.

Przechodząc z kolei do inicjatywy rządu francuskiego w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji, mającej zająć się sprawami hiszpańskimi oraz innymi zagadnieniami, „Tribuna” stwierdza, że widocznie projekt taki jest jedyną rzeczą, jaką pozostała obecnie Francji. Czyżby wszystkie doświadczenia przeszłości — pisze dziennik — nie były wystarczające dla wskazania nieuzyskanych takich konferencji?

Przemówienie gen. Składkowskiego na Komisji Budżetowej Senatu

WARSZAWA. Pat. Na wstępie wczorajszego posiedzenia senackiej komisji budżetowej sen. Tomaszewicz zreferował projekt rządowy ustawy o dodatkowych kredytach na r. 1938/39, zawierający przyznanie kredytów o 16.955.000 zł. Zwiększenia te są związane z wielkimi wydarzeniami w dziedzinie międzynarodowej, a więc z zawarciem przyjaznych stosunków dyplomatycznych z Litwą i z przyłączeniem Zaolzia do Rzeczypospolitej.

ZAPYTANIE SEN. PRYSTORA

Po referacie senator Prystor prosi o uzasadnienie jednomiljonowego kredytu dodatkowego dla M. S. Wewn.

ODPOWIEDZ PREMIERA

Premier Składkowski: — „Jeden milion potrzebny mi jest wyłącznie na wydatki państwowe. Pozostawiam to zaufaniu wysokiej komisji. Skończyłem”.

W głosowaniu komisja przyjęła projekt ustawy jednogłośnie.

Preliminarz budżetowy — budżet ministerstwa spraw wewnętrznych — referował sprawozdawca sen. Tomaszewicz.

W dyskusji zabralo głos szereg posłów, którym następnie odpowiadał premier Składkowski.

Wysoka Komisjo,

Poza referatem p. senatora referenta, 16 p.p. senatorów było łaskawych zabierać głos w dyskusji. Nie chciały Wysoką Komisję długo nużyć i na wszystkie przemówienia odpowiadać, tylko parę punktów postaram się dotknąć.

POKRZEPIAJĄCY FAKT

Pan referent był łaskaw w bardzo śmiałym, wyczerpującym referacie poruszyć prawie wszystkie prądy społeczne i polityczne, nurtujące w naszym społeczeństwie. Przebiecował nasze skłonności do rozpraszania się, gdy chodzi o organizowanie się. Następnie przeszedł braki, jak i nieznaczną poprawę w naszych samorządach, poatem wskazał na konieczność dalszego zespolenia władz administracji.

Wskazał nam pan referent na walkę z piernem. Podniósł ten nadzwyczaj pokrzepiający fakt, że podczas gdy dawniej urzędnik rozkoszował się tym papierem, czuł się mocny dopiero wtedy, kiedy dobrał się o papieru, to dziś ten urzędnik chce mieć papieru jak najmniej i sam uważa ten papier za zio konieczne.

Poatem wskazał nam p. referent na istotę pracy samorządu, jako na organiczną pracę w terenie z usunięciem momentów politycznych.

P. senator Klarnier podniósł konieczność reformy, względnie poprawy finansów miast, która — rzecz oczywista — jest konieczna i jak najprędzej postaramy się ją przeprowadzić, o ile siły pozwolą.

GAZETA, TO NIE ENCYKLOPEDIA

Pan sen. Skoczylas był łaskaw powiedzieć, że trzeba by ograniczyć to, co piszą w dziennikach, że trzeba by było z nich procesy usunąć. Panie senatorze, dzienniki piszą to, co ludzie lubią czytać. To jest naturalne i proste. Trudno, żeby dzienniki były encyklopedją, która narzuca ludziom materiał do czytania. Obecnie ludzie mają życie bardzo gorączkowe i nie mogą czytać artykułów długich i przekonywujących, bo na to nie ma czasu, tylko chcą wiedzieć co się dzieje w świecie, podane w sposób najłatwiejszy i najsprawniejszy. Trudno jest tutaj również ingerować, żeby procesy urzędników odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

ODZWIERCIADLENIE DEMOKRATYCZNEGO USTROJU

Niech Pan Bóg unie od tego broni, bo powiedziano, że mamy kastę urzędników, że kiedy urzędnik coś

przeszkrobie, to wlepa mu się pocić jakąś karę, a jest zwyčajny osobnik — to rozwieka się tę akcję. Trudno, to jest związane poniekąd z demokratycznym ustrojem, który w Polsce swoje odzwierciedlenie posiada. Samo rząd wojewódzki pragniemy sbudować, ażeby całość życia samorządowego nie chromała i nie była wyrwkowo traktowana.

SEN. TWORZYDŁO

Parę słów w odpowiedzi p. sen. Tworzydło. Panie Senatorze, to co pan podniósł, że starosta zamknął taką, a taką spółdzielnię, że gdzieś w jakiejś miejscowości wybito szyby i t.p., to się zdarza na wszystkich innych terenach Polski. Starosta gdzieś zamknął jakąś spółdzielnię, a gdzieś pobili się ludzie.

Nieraz bywa, że na weselu 10 osób się pobije i są ranni, a jeżeli to jest ludność jednolita, to się tem nikt nie przejmuję, a jeżeli mieszana, to odrazu rozdyma się kwestja. Dzieje się to dlatego, że mamy pewne podniecenie wzajemne, które trzeba jak najprędzej zlikwidować, żeby sprawy nie były w ten sposób nasświetlane.

JAK TO BYŁO W ZAŁOŻCACH

Jak to było w tych Założcach? Panie Senatorze, podaje pan tu jedynie odosobniony fakt. Tymczasem przyjęcie wojska nie było wszędzie życzeniem. Jeżeli szwadron KOP'u tak był przyjęty, że do oficera wyszedł chłob z widłami, to gdzieindziej taki chłob, byłby rozsiekanym.

Tego u nas nie było, tę rzecz załatwiono w sposób możliwy, oddano sprawę do Sądu. Więc bierzmy rzecz, jak były i nie rozdymajmy tego. Naprzykład w jednej z interpelacji napisano z oburzeniem: „Przebito bagnetem podudzie”. Jeżeli ludzie na weselu się pobiją i krew się poleje, nikt się tem nie przejmuję, a tu — „przebito bagnetem podudzie” i robi się z tego wielka sprawa polityczna.

Pan Senator życzy sobie normalizacji. Przyjmuję to z całą chęcią. Ze swej strony postaram się, ażeby wszystko było przeprowadzone przez administrację na tych ziemiach, ażebyśmy mogli utrzymać tam możliwości i podstawę, ażeby lojalni obywatele czuli się dobrze. Ta rzecz może być łatwo otrzymana, nie ma wielkich trudności.

PREMIER OBAWIA SIĘ WYLUDNIENIA WSI

P. wicemarszałek Stolarak był łaskaw poruszyć bardzo ważny moment o emigracji ze wsi do miast. Jest to wielkie słowo. należy „wsioowego czo wieka, jak powiedział p. senator, tak związać z ziemią, żeby on na tej ziemi został”. Ten proces, który obserwujemy na zachodzie, że człowiek wyjdzie ze wsi do miasta, ten proces odwrócić się nigdy nie da.

CZŁOWIEK Z MIASTA NIE WRÓCI DO WSI I MAMY WTEDY CIĘŻKI FAKT WYLUDNIENIA WSI I PRZELUDNIENIA MIASTA. TEGO BĘDZIEMY WSZYSTKIEMI ŚRODKAMI UNIKAĆ.

Dlatego zwiększenie inwestycji dla rolnictwa, sądzę, że uspokoi pana marszałka i może go zapewnić, że BĘDZIEMY STARALI SIĘ UTRZYMAĆ LUDZI NA WSI.

precis
ODMROZIENIOM
kończyn oraz przyrankach od
odmrożenia stosuje się oryginalną maść Gąseckiego
MROZOL

KOLOMAN SZTROKAY

Serwus

— Więć serwus! — powiedziałem. Czekała na mnie tutaj, w tej kawiarni.

W rzeczywistości, nikt na mnie nie czekał, ale nie mogłem dłużej wytrzymać. Ta nieznośna rozmowa trwała już przeszło kwadrans. Podszedł do mnie na ulicy i zawołał zdaleka: „Serwus, stary, jak strasznie dawno nie widzieliśmy się!”

Co do mnie, nie miałem pojęcia, kto to jest, ale tego nie chciałem wdać się w tę ponętą rozmowę. Im dłużej mówił, tym bardziej głupio się czułem. Co miałem zrobić? W końcu zdecydowałem się na nieciekłą do kawiarni.

Byłem wściekły na siebie. Dlaczego nie powiedziałem mu odrazu, że go nie znam? Prostu człowiek nie przy pomina sobie i koniec. To przecież nie żadna hańba! Kiedy jednak taki leci z otwartymi ramionami, trudno zdobyć się na szybką reakcję.

Gdy złość mi trochę przeszła, rozszedłem się po kawiarni. Nie byłem tu jeszcze nigdy. Nieznanym kelnerzy, nieznanymi gośćmi... Gdyby tak ci wszyscy nieznajomi poczuli biec ku mnie, ze słowem „serwus“ i z otwartymi ramionami?

Ta myśl podsunęła mi diabelski plan. Wybrałem sobie pewnego nieznanego, który siedział pod oknem i czytał gazetę. Skinałem na kelnera:

— Powiedz mi pan, kto jest ten pan, który siedzi tam pod oknem?

— To jest lekarz, pan doktor Komedy. Codziennie wypija tu czarną kawę.

— Ach, więc to on — rzekłem — odrazu do siebie pomyślałem.

Potem, pośpieszyłem do telefonu i wyszukałem jego nazwisko. Jest, ulica Museum 24. Zdecydowanie podszedłem do jego stolika:

— Serwus Teodor, jakże dawno nie widzieliśmy się...

Spojrzał z nad gazety zdziwiony i zupełnie zmieszany. Oczywiście nie miał pojęcia kim jestem. Mimo to podał mi rękę z niewyraźnym uśmiechem:

— Serwus, proszę się siadać.

A więc wpadł. Nie miał pojęcia, kto jestem, spodziewał się, że w ciągu rozmowy dowie się. Nie kochany przyjacielu! To ci się nie uda...

— Widziałem parokrotnie twą tabliczkę z nazwiskiem, gdzieś tu w pobliżu — zacząłem swobodnie. Parokrotnie nawet postanowiłem sobie odwiedzić cię... Przecież to już z piętnaście lat minęło od kiedyśmy się nie widzieli. Może nawet więcej. Nie pamiętam, czy widziałem cię po wojnie...

— Tak, tak... — jęknął się on. — Nie przypominam sobie, gdzie spotkał się poraz ostatni... Czy nie w szpitalu garnizonowym nr. 17?...

— Tak — odpowiedziałem. — To były dobre czasy...

— Byłem tam, aż do rozpadnięcia się Austrii... Spodziewam się, że wyzdrowiałeś zupełnie... Musisz mi wybaczyć, ale mając do czynienia z tylu chorymi, zapomniałem już na co cierpieć...

— Pomyślałem to pośrednio pytanie, gdyż nie wiedziałem, czy on jest internistą, czy chirurgiem. Zresztą niech się dalej męczy!

— A co nowego u ciebie w domu? Czyba wszystko w porządku?

Było to z mojej strony pytanie trochę ryzykowne, gdyż nie wiedziałem, czy ma rodziców i czy jest żonaty. W tym ostatnim wypadku mógł przypuszczać, że znam jego żonę.

— Mój ojciec umarł przed pięćmi laty odparł on i chciał widocznie zgłębić ten temat pytaniem, czy znałem jego ojca.

Wyraźnie mu współczucie wypowiedział kilka słów szczerego żalu, pod adresem „przemiętego starszego pana“. Widziałem, jak się męczy, żeby coś zgadnąć. Zapędziłem go w lewą stronę.

Potem zacząłem mówić o wspomnianej kolacji, na której byliśmy wspólnie, za naszych studenckich czasów i mimochodem zapytałem o jakąś piękną Julisnę, czy też Marisnę, (nawet imiona wylatują człowiekowi

POD ADRESEM NIEMIEC

Wizyta ministra Ribbentropa w Warszawie nie jest tylko wizytą kurtuazyjną, ale polityczną. Skomplikowana sytuacja międzynarodowa, czyni wskazaniem porozumienia się kierowników polityki zewnętrznej i szczerze poufne omówienie spraw polityki międzynarodowej.

Na terenie międzynarodowym mamy wyraźną dążność żydostwa światowego do zmobilizowania wszystkich sił politycznych przeciwko Niemcom, do zmontowania koalicji antyniemieckiej. Antagonizm francusko-włoski, mający podstawy naturalne w czynnikach demograficznych: gęstość zaludnienia Włoch i ich znacznego przyrostu naturalnego, słabego zaludnienia Francji przy braku przyrostu naturalnego i posiadanie przez nią olbrzymich kolonii, wstępuje dziś w ostrą fazę, zapowiadającą konflikt zbrojny, który może być odroczone, ale nigdy usunięty. — Skomplikowana sytuacja na Dalekim Wschodzie i osłabienie Rosji Sowieckiej przez fronty wewnętrzne, wywołane sowchozami i kolchozami oraz niweczeniem kierowników armii sowieckiej podejrzanych o opozycję względem Stalina.

Niemcy po dokonaniu ankschusu i częściowego podziału Czechosłowacji, pozbawieniem tego państwa granic naturalnych, oskrydzeniem Czech, przez granice niemieckie i przybliżeniem granicy z Niemcami o 35 km, od Pragi, zburzyły dawny układ Europy i dziś są podstawą nowego układu. Ten nowy układ nie jest dla Polski obojętny, gdyż granice Środkowej Europy — to wschodnie granice Polski. Granice Środkowej Europy to granice nie naturalne, nie geograficzne, ale polityczne. Przed wojną granicami Środkowej Europy były granice wschodnie Niemiec i Austrii, przechodzący przez ziemię Polski, były granicami zaborów. Gdyby Rosja bolszewicka nie została odparta, a wyszaby zwycięsko z wojny 1920 r., granice Środkowej Europy posunęłyby się daleko na Zachód, prawdopodobnie obejmowałyby Czechy, a napewno miałyby poza sobą Ruś Podkarpacką, uważaną przez Czechów za depozyt rosyjski, mający być im przed jej późniejszą wrócony.

Polska jest wałem ochronnym Środkowej Europy, wałem, którego istnienie jest ważne dla Niemiec, będących głównym ogniwem i ośrodkiem krystalizacyjnym dla całej Środkowej Europy, która musi mieć ujście gospodarcze w Azji Przedniej i do których w charakterze pełnoprawnych członków bloku muszą wejść państwa bałkańskie.

Silne liczebnie 80-miljonowe państwo niemieckie jest silne nie tylko przez liczebność i kulturę swej ludności ale i przez swą produkcję, nastawioną na inwestycje,

z pamięci — dodałem bezczelnie). A może została jego żona?

— Nie — odparł — trwam w kawalerskim stanie. Wszystko zostało po staremu.

Widziałem, że jest u kresu sił. Sięgnął nerwowo po zegarek i rzekł:

— Wybacz, ale muszę iść do pacjentów. Za kwadrans przyjmuję. Bardzo się cieszę, że ciebie zobaczyłem. Może zadzwonisz kiedy i wybierzemy się na kolację...

To była wspaniała myśl. Przy rozmowie telefonicznej nie trudno dowiedzieć się, o nazwisko rozmawiającego. Musi przecież powiedzieć, kto mówi.

Wstał, podał mi rękę i rzekł: „Serwus!”

Od tego czasu, gdy zaczął mnie ktoś nieznanomy, myślę zawsze o doktorze Teodorze Kemeny, i bez ceremonii, pytam się z kim mam przyjemność.

Przeł Wel

jak: ciężki przemysł, przemysł maszynowy i elektryfikacyjny. — Jest predystynowane na ośrodek krystalizacyjny państw Środkowej Europejskich, a następnie kontynentu Europy. Siła produkcyjna tego państwa, jego przemysł inwestycyjny może być olbrzymim czynnikiem podźwignięcia gospodarczego i kulturalnego ekonomicznie za cofanych państw Środkowej Europy, do których zaliczam Polskę, ze względu na jej centralne, południowe i wschodnie województwa. Siła konsumpcyjna Niemiec uczyniła je najważniejszą pozycją eksportową wszystkich państw Środkowej Europy oraz państw bałkańskich. Węgry, Rumunia, i Jugosławia, dla których rynek niemiecki i austriacki miał pierwszorzędne znaczenie, współzawodniczą z sobą o rynek niemiecko-austriacki, muszą iść na cła preferencyjne, oraz umowy kompensacyjne. Polska, której 2/3 obrotów handlu zewnętrznego to Niemcy, dawna Austria i Środkowa Europa, może pójść na zbliżenie gospodarcze z Niemcami i państwami Środkowej Europy. — Wszystko przemawia za powstaniem bloku Środkowo-europejskiego. Trzeba tylko baczyć, żeby nie zachodziły przeszkody natury psychicznej, wywołujące w polityce zewnętrznej nastawienie niezgodne z obiektywnymi warunkami, wówczas bowiem rozpoczynają się tarcia i zamiast pomyślnego rozwoju następuje katastrofa. — Wiele, bardzo wiele zależeć będzie od Niemiec. Znany jest aforyzm niemiecki: „In Begrenzung zeicht sich Meister“. Otóż ważnym jest samo ograniczenie Niemiec: nienadużywanie swej wyjątkowo mocnej pozycji, względem poszczególnych państw Środkowej Europy. Jesteśmy przeciwnikami Czech, mamy do Czechów jaknajmniej sympatię, wiemy, że wyzwolenie się ich z instynktów panslawistycznych jest niemożliwością, temu sprzeciwia

się ich tradycja, do tego przyczynia się niewygasła nadzieja na powrót przynajmniej częściowy do granic traktatu Wersalskiego, przy pomocy Rosji. Jednak uznaję, iż Niemcy w polityce względem Czech winny zachować wiele umiaru, nie narzucać im utrzymywania w dalszym ciągu wyższych uczelni niemieckich, nie czynić Niemców czeskich jakąś warstwą uprzywilejowaną, pozostawiając naturalnemu biegowi rzeczy wchłanianie przez Czechów kultury niemieckiej, która była i jest głównym składnikiem ich cywilizacji. Węgry były wiernymi sprzymierzeńcami Niemiec w wojnie światowej. Koalicja mściła się nad nimi za to, pozbawiła Węgrów 2/3 ich historycznego terytorium. Współdziałanie restytucji o ile możliwości znaćniejszej Węgrom musi być nakazem nie tylko sprawiedliwości, ale dobrze zrozumianej, patrzącej w przyszłość polityki niemieckiej. Tymczasem osiągnięcie naturalnego bastionu Węgier, chroniącego ich od inwazji panslawistycznej i dającego im wspólną granicę z Polską napotkało przeciwdziałanie Niemiec.

Wspólna granica polsko-węgierska — to postulat Polski, wypływający z instynktu samozachowawczego narodu, z poczucia niebezpieczeństwa, jakim zagraża Polsce, Rosja Sowiecka czy jakaś inna. Prasa polska podawała postulat granicy polsko-węgierskiej w sosie antyniemieckim, mogącym wywoływać pewne rozdrażnienie opinii niemieckiej i wzbudzać sprzeciw przeciwko temu postulatowi, lecz należało rozumieć, że wspólna granica polsko-węgierska nie może być czynnikiem antyniemieckim, że Węgry, na żadną antyniemiecką koncepcję nie pójda, że obiektywne warunki Niemiec i Polski muszą wieść nie do antagonizmu, a do współdziałania obu tych państw, istnienie bowiem

Polski, odgraniczającej Niemcy od Rosji osłabia z natury rzeczy możliwość, a przynajmniej skuteczność akcji francusko-rosyjskiej, skierowanej przeciwko Niemcom. Polska swą postawą zdecydowaną przeciwko przepuszczeniu wojsk sowieckich przez swe terytorium wzmocniła stanowisko Niemiec w stosunku do Państw zachodnich, podczas kryzysu czechosłowackiego. Dwa powiaty Zaolzańskie — to niedostateczna rekompensata dla Polski. Najważniejsze wynagrodzenie to wspólna granica polsko-węgierska. Gdy przed kilkoma laty pisałem w „Systemie politycznym Europy“ o częściowym podziale Czechosłowacji, jako konsekwencji ankschusu, pisałem, że to będzie czynnikiem kojarzącym psychicznie Niemcy, Polskę i Węgry. To skojarzenie psychiczne następowało, było bliskie, zostało powstrzymane, wywołując zadrażnienie wskutek nie osiągnięcia przez Polskę i Węgry wspólnej granicy przez zwrócenie Węgrom Rusi Podkarpackiej. Mam nadzieję, że na tym punkcie polityka niemiecka zgodnie z niemiecką racją stanu pójdzie na ustępstwo, zrozumiałwszy, że sprawa ta ma podstawowe znaczenie dla Polski i dla Węgier, że jej przychylenie załatwienie montuje blok Środkowo-europejski.

Skomplikowana sytuacja międzynarodowa nie zezwala na politykę izolacyjną ani Polski, ani Niemiec.

O przymierzu polsko-niemieckim mówiłem i pisałem przed wojną, wbrew polityce rządu niemieckiego względem Poznańskiego, polityce błędnej, utrudniającej realizację szerszych koncepcji. Pisałem i mówiłem w okresie wojny światowej, gdy spotykałem zrozumienie głębszych umysłów niemieckich, że Polska, oddzielająca Niemcy od Rosji jest ważnym czynnikiem ich bezpieczeństwa, ich pozycji międzynarodowej, że granica wschodnia Polski musi być linią obronną dla Polski i dla Niemiec. Rezultaty wojny światowej odsunęły, ale nie przekreśliły tej koncepcji, która jest nakazem geografii, nakazem historii, która przemawia do Polski 15 wojnami polsko-rosyjskimi o ziemię wschodnią i 3-ma powstaniem polskimi, wykazującymi niemożliwość modus vivendi polsko-rosyjskiego, wskutek historycznie spornych obiektów, które dziś stanowią 60 proc. terytorium państwa polskiego chociaż nie w całości weszły w skład tego państwa. — Przeżywalśmy zadrażnienie stosunków polsko-niemieckich, wywołanych odpadnięciem od Niemiec zaboru pruskiego, oraz wspomnieniem głodów i braków okupacji, które szeroki ogół przypisywał Niemcom. Był czas, kiedy w Europie uważano, że stosunki polsko-niemieckie — to stała wrogość, to stały cierń, tkwiący w organizmie politycznym Polski i Niemiec. To jest już przeszłość, to zostało przezwyciężone, usunięte przez Hitlera i Piłsudskiego. Otóż, po 20 latach naszej niepodległości zjawia się do Polski minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, zwiastun zbliżenia polsko-niemieckiego.

Musi to być początek nowego okresu, a raczej kontynuowanie tego współdziałania polsko-niemieckiego, które istniało w znacznej części okresu kryzysu czechosłowackiego.

Władysław Studnicki

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Pasta i mydło

„Kurjer Warszawski“ umieszcza reklamę mydła i pasty „Ozon“.

Bardzo cieszy nas ta znakomita pasta.

O rozkoszy głębie: OZON mieć na zębie!

Tem wymyty mydłem serca dam usidlam.

Zresztą, co tam damy! Inny plus tu mamy:

Powącha starosta, pochwali, rzecz prosta.

— Obywatel oto — rzecz — lśniący cnotą.

— Nawet i w łazience karnie myje ręce. —

Jakże tutaj czar tkwi! Lecz jedno mnie martwi!

Kto wymyśli — mówią — OZON do obuwi.

Chcę choć raz przed zgonem natrzeć but OZONEM —

By ideał, wnuku znowu „sięgnąj bruku“.

BILLARD.

W WIRZE STOLICY

NAJLEPSZA PROPAGANDA

Zawsze stękania, że w prasie francuskiej jest za mało o nas; teraz nie można narzekać — całe strony w „Paris Soir“, „Petit Parisien“, „Intransigent“, „Matin“, „Journal“ i t. d. zajęte opisy meczu Francja — Polska. Gdy minister Świętosławski bawił w Paryżu istotnie przeszedł tam niepostępowanie, zato obecnie wszędzie wylatywały z Wilimowskim, fotografie Krzyżka, karykatury Pionka, przechrzczono go dla uproszczenia na — Patak.

Pikarze spisałi się jak ministrowie, pajta na całej linii. Lecz ciótkom co zrzędać — poco wydawać pieniądze na sport? poco subsydować kluby, budować drogi boiska, sprowadzać drogie trenerów? tym wszystkim za cofanym tetrykom trzeba pokazywać gazety francuskie. Żadna impreza teatralna, żadna porcja odczytów, ani najład dygnitarzy nie wywoła takiego po temu recenzji, informacji, takich zdjęć na pół kolumny, jak występ tych 11 kopaczy. Gdyby wygrali! Cóż za fenomenalna propaganda!

O FIS-ie wielu myśli wyjątkowo pod kątem: — ile też się na tem zarobi? I rozumując, że zawodnicy nie przywieźą za dużo pieniędzy, że turystów nie przyjadą znów takie masy — ogłose machnięcie ręką, lekceważące: — etc.

Oczywiście, że to nie będzie deszcz złota. Ale reklamowa wspaniała. Na kilometr będzie można czytać artykuły, fejetony, wiadomości z Zakopanego. W prasie całego świata! Choć Ozon sądzi, że niema murzyna na globie co by nie słyszał o jego tytanicznych planach i mikroskopijnych osiągnięciach, jednak trzeba skromnie przyznać, że oszałamiająca ilość ludzi wogóle nie orientuje się gdzie jest Polska, jakim językiem tam mówią i którą stroną ciała do góry tam chodzi. Traktatu o Polsce by nie przeczytali, ale o FIS-ie, przy okazji i o Polsce, przeczytają. To więcej warte od paru złotych.

Karol

W niedzielnym zwiększonym numerze „Słowa“ m. in.

ukazą się następujące artykuły:

TEODOR BUJNICKI: — Najmilsza książka,

LESZEK GEMBARZEWSKI: — Łowca obłoków,

MIECZYSLAW LIMANOWSKI: —

Krzemieńce przygotowuje się do uczenia Słowackiego,

ADOLF NOWACZYŃSKI: —

Najpiękniejsza z Chłapowskich,

JERZY PUTRAMENT: — Uesbe,

KONSTANTY SZYCHOWSKI: —

Jedenaście księżyców Jowisza,

JERZY WYSZOMIRSKI: — Myśli się kłębnią,

K.W. ZAWODZIŃSKI: —

Nagroda „Wiadomości Literackich“,

KAROL ZBYSZEWSKI: — Potentaci dzisiejsi.

Warszawski oddział

„SŁOWA“

przy ul. Hożej 8 m. 2. Tel. 9-08-40

czynny od godz. 9 m. 20 do godz. 16 m. 30

Oddział „SŁOWA“ przyjmuje zamówienia na ogłoszenia i prenumeratę, załatwia też wszelkie reklamacje abonentów na wadliwą dostawę pisma lub jego brak w sprzedaży ulicznej.



PROKURATOR ŻĄDA KARY ŚMIERCII

W trzecim dniu rozprawy sądowej przeciw oskarżonemu o otrucie żony, Stanisławowi Dylewskiemu, nastąpiły przemówienia stron.

Oskarżyciel publiczny, prok. Furstenberg, scharakteryzował sędziów oskarżonego i podkreślił szkodliwość popełnionej przez niego zbrodni, domagał się kary śmierci.

Obrońcy oskarżonego podzielili się rolami. Adw. Bruner atakował dowody pośrednie z zeznań świadków, podczas gdy jego kolega adw. Karniś podał krytyczne opinie, wyrażone przez

biegłych, (które rzeczywiście dość znacznie się różnią od siebie) i dowodził, że niema żadnych dowodów na to, iż Dylewska została otruta, a nie zmarła śmiercią naturalną. Obaj obrońcy domagali się całkowitego uwolnienia oskarżonego.

Dylewski, który przez cały czas sprawy siedział z głową ukrytą w dłoniach, śledził przebieg sprawy, usłyszawszy żądającego kary śmierci prokuratora, zaczął płakać i ze łzami w oczach prosił w ostatnim słowie o uniewinnienie, twierdząc, iż nie otruł żony.

Przkrę zajście spowodu zamiany walizek Pobity artysta-muzyk odjechał ze swą orkiestrą następnym pociągiem

W wielkiej hali dworca Głównego panował jak zwykle, tłok i gwar, wkrótce bowiem miały odejść dwa pociągi: do Łodzi i na Zaozisz. Nagle, gdy z megafonu padły stereotypowe słowa: „Uwaga. Pociąg do Łodzi odchodzi z toru...”, rozległ się przeraźliwy krzyk.

Trzymać złodzieja!

Ronocześnie jakiś mężczyzna przyskoczył do starszego pana z walizką i począł go okładać pięściami. Przy-

godni pasażerowie pomogli okradzionemu bić „złodzieja“ i zanim nadbiegła policja, oraz straż kolejowa, starszy jegomość z walizką leżał już na ziemi pobity i pokopany. Z nosa sączyła mu się krew.

Obu sprawców zajścia przeprowadzono do komisariatu dworcowego, — gdzie okazało się, rzekomym złodziejem jest 66-letni Gustaw Teszner, artysta muzyk, zamieszkały w Łodzi. — Jest on dyrygentem 4-osobowej orkiestry, z którą wjechał w Warszawie do domu. Człowiekiem, który wszczął alarm, był woźny, Stanisław Błażejczyk wyjeżdżający na Zaozisz.

Teszner stałe trzymający walizkę w ręku był tak oszołomiony pobiciem i nieoczekiwanym oskarżeniem go o kradzież, iż wogóle nie zdawał sobie sprawy z tego, co się stało. Wkrótce jednak do komisariatu przyszedł syn jego z drugą walizką, bardzo podobną do pierwszej i wyjaśnił nieporozumienie.

GIĘDA WARSZAWSKA

z dnia 27 stycznia 1939 roku

DEWIZY: Belgia 89,60 — 89,38 — 89,82. Berlin 212,01 — 213,07. Gdańsk 99,75 — 100,25. Amsterdam 285,50 — 284,78 — 286,22. Kopenhaga 110,37 — 110,43. Londyn 24,78 — 24,71 — 24,85. Nowy Jork czek 5,29 1/2 — 5,28 1/4 — 5,30 3/4. Nowy Jork kabel 5,29 7/8 — 5,28 5/8 — 5,31 1/8. Oslo 124,50 — 124,18 — 124,82. Paryż 14,02 — 13,98 — 14,06. Praga 18,06 — 18,16. Sztokholm 127,70 — 127,38 — 128,02. Zurych 119,50 — 119,20 — 119,80. Medjoan 27,78 — 27,92. Helsinki 10,90 — 10,96. Montreal 5,24 1/4 — 5,26 3/4. Tendencja niejednorodna.

WALUTY: Belgii 89,35 — 89,82. Dolar amerykański 5,26 1/2 — 5,29. Dolar kanadyjski 5,22 — 5,24 1/2. Fłoreny hol. 284,50 — 286,22. Frank francuski 13,96 — 14,06. Frank szwajcarski 119,00 — 119,80. Funt 24,69 — 24,85. Guldeny gdańskie 99,75 — 100,25. Korony duńskie 110,15 — 110,93. Korony norw. 123,90 — 124,82. — Korony szwedz. 127,10 — 128,02. Liry włoskie 16,20 — 16,70. Marki fińskie 10,70 — 10,96. Marki niem. srebrne 73,00 — 76,00.

AKCJE: Bank Polski 133,00. Bank Zachodni 41,50. Cukier 33,50 — 33,00. Węgiel 33,00. Lipop 91,50. Modrzejów 13,73. Starachowice 50,00 — 49,75. — Haberbusz 62,25. Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY PROC.: — 4% wewn. 65,50 — 65,75 ost. setki. 3% inwestyc. 1 em. 85,00 — serje 90,50. 3% inwest. 2 em. 86,00 — serje 91,50. 5% konwer. syjna 69,75. 4% premj. dolar. 42,50. — 4% konsolidacyjna 66,00 — 65,75 ost. setki. 4% Pozn. serja 1 64,00. 4 1/2% ziemskie serja piąta 63,50 — 63,25. 5% Warszawa 1933 rok 72,25 — 71,75. — 73,00 ost. dr. 5% Łódź 1933 rok 65,00. 6% obl. Warszawa 6sma i dziewiąta emisja 80,00. Tendencja dla pożyczek i dla listów nieco słabsza.

Ozon atakuje min. Świątosławskiego

Spór o metody wychowawcze. — Polemika ministra z sprawozdawcą pos. Stahlem.

Po głośnym ataku płk. Wendy na wicepremiera Kwiatkowskiego i zakłajstrowaniu tego incydentu, zdawałoby się, debata budżetowa pójdzie gładko, bez niespodzianek, które w dziwny sposób świadczą o jednoczesności i spójności wewnętrznej Ozonu.

„Niema tak dobrze“ jakby powiedział jakiś bohater Wiecha, bo już na onegdajszym posiedzeniu komisji budżetowej przy debacie nad budżetem oświaty doszło do kontrowersyj i „wymiany zdań“ pomiędzy członkiem Ozonu min. Świątosławskim i sprawozdawcą pos. Stahlem, który jak wiadomo, jest jedną z czołowych figur O.Z.N.

Minister Świątosławski mówiąc o wychowaniu młodzieży podkreślił:

Chodzi mi jednak o rzeczy bardziej istotne. Nie można dopuszczać myśli, która w zasadzie jest błędna, że w szkolnictwie można realizować te lub inne ideały wychowawcze za pomocą jednego jakiegoś zarządzenia. Mamy tu bowiem do czynienia ze statystyczną armią nauczycieli i dokonanie jakiegoś radykalniejszego zwrotu w metodzie wychowawczej nie jest łatwe do przeprowadzenia.

Możnaby tu porównać metody działania z pracą dowódcy wielkiej armii, która wraz z taborami i wielkim aparatem technicznym miałyby przeprowadzić operację na odcinku odległym o 200 kilometrów i położonym pod kątem dziewięćdziesięciu stopni. Dowódca armii musiałby w szczegółach opracować rozwiązanie tego zadania i byłby ograniczony czasem jego wykonania.

Pozatem chcę podkreślić bardzo wyraźnie, że polityka oświatowa w Polsce kształtować się powinna inaczej, aniżeli w państwach totalnych. Tam usuwany jest automatycznie wpływ wszystkich partij poza jedną panującą.

W tym samym czasie, kiedy w Polsce kształtować się powinna inaczej, aniżeli w państwach totalnych. Tam usuwany jest automatycznie wpływ wszystkich partij poza jedną panującą.

Od chwili objęcia resortu postawiłem sobie zadanie wychowywania młodzieży polskiej w duchu narodowym, ale wszystkie moje posunięcia obliczone są na ręką długoterminową i systematyczną Kozpoczęłem rzece od podstaw, a nie deklaracji.

Przekształciłem istniejący aparat instruktorów ministerjalnych w zespół specjalny, przydzielając go do wydziału programowego. Daję polecenie przejścia wszystkich podręczników i sposobu realizacji programów właśnie pod kątem przystosowania ich do wychowania narodowego. Powołałem dwóch specjalistów, którzy studują specjalnie o zagadnieniu w odniesieniu do potrzeb szkół powszechnych.

Zasady wychowania narodowego wyłożyłem na zjeździe kuratorów, a na siedmiu kolejnych zjazdach inspektorów szkół powszechnych osobiście udzielałem odpowiedniej instrukcji.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Faust“ z Dubrowskim.

TEATR NARODOWY: „Grube ryby“.

TEATR ATENEUM: „Dziewczyn z lasu“.

TEATR POLSKI: „Maskarada“.

TEATR LETNI: „Madame Sam Gène“.

TEATR NOWY: „Żywy ładunek“.

TEATR MAŁY: „Temperamenty“.

TEATR KAMERALNY: „Dom warjatów“.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): „Poprostu człowiek“.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): „Pani Boviary“.

TEATR 8.15: „Roxy i jej drużyna“.

MAŁE QUI PRO QUO: — „Wielki czwórka“.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta“.

TEATR WIELKA REWJA: „Szukamy gwiazdy“.

TEATR BUFFO: „Porwanie Sabinek“.

KINA.

ATLANTIC: „Ludzkie serce“.

BAŁTYK: „Marja Antonina“.

CAPITOL: „Serce matki“.

CASINO: „Alibi“.

COLLOSEUM: „Cyganka“.

EUROPA: „Zona jalka“.

FILHARMONJA: „Wzięcie bezkrat“.

HOLLYWOOD: „W szponach Mele Carlo“.

IMPERJAL: „Jego kochany chłopiec“.

PALLADIUM: „Powrót o świcie“.

PAN: „Zapomniana melodia“.

RIALTO: „Dwaj rywal“.

ROMA: „Student z Oxfordu“.

STUDIO: „Serce moje należy do ciebie“.

STYLOWY: „Subretka“.

UCIECHA: „Profesor Wilczur“.

ŚWIATOWID: „Za winy niepopielone“.

VICTORIA: „Moji rodzice rozwodzą się“.

W Krakowie

TEATR J. SŁOWACKIEGO: „Miłość będzie naszym wynajęciem“.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Noc w Wenecji“.

TEATR POLSKI: „Wice i Wacek“.

W Łwowie

TEATR MIEJSKI: po pol. „Kot w butach“, w. „Świątoszek“.

W Gdnie

TEATR MIEJSKI: „Gniazdo rodzinne“.

„W pracy naszej dążymy do zapewnienia młodzieży wychowania religijnego, chcemy ugruntować w niej podstawy głębokiej polskiej etyki chrześcijańskiej i rozwinąć w młodych umysłach uczucia i poglądy, które decydują o posiadaniu przez człowieka właściwej postawy moralnej.“

Z gorącością muszę jednak podkreślić, że w dalszym ciągu niektóre ugrupowania polityczne starają się wciągnąć do swych szeregów młodzież szkolną, używając do tego celu demagogicznych, nie oszczędzających autorytetu nauczyciela i szkoły metod postępowania, opartych na tak szkodliwym w każdym państwie, a co dopiero tak młodem, jak nasze, działaniu konspiracyjnym. Niestety, dalecy jesteśmy jeszcze od realizowania tej sprawy, że młodzieży szkolnej nie wolno wciągać do akcji politycznej“.

„Faktem jest, że w Polsce pokolenie kombatanckie, pokolenie wojenne, nie uzyskało wpływu na młodzież, że młodzież ta jest pod wpływem ideologii z okresu raczej przedwojennego. I to właśnie miał mówca na myśli. Nikt temu, wydaje mi się, zaprzeczyć nie może. Chodziło mówcy o przedstawienie konkretnych polskiej rzeczywistości. Tak jest bardzo często, że rodzice są zajęci, a dzieci wychowują dziadkowie i psują je.“

Min. Świątosławski: „poadałem, do czego zmierzamy i jakimi drogami idziemy ku realizacji naszych zamierzeń.“

Posel Stahl: ja usłyszałem słowo „nie przeszkadzać“.

(Posel Browiński: „że pan przeszkadza“).

Posel Stahl: Pan Minister zapytywał, jak można jednym zarządzeniem nic się nie załatwi, ale szeregiem zarządzeń o określonym kierunku. Pan Minister mówił, że nie jest tak źle, bo siedmiu studentów zostało usuniętych i osiągnięto przez to spokój. To może za tydzień będzie już dobrze, bo usunie się jeszcze kilku i sprawa będzie zaraz załatwiona. Nigdy nie twierdziłem, że jedno zarządzenie może coś ziałać, przeciwnie — że musi być stworzony konsekwentny plan na długi okres czasu.

To jest moja odpowiedź na to, co Pan Minister złośliwie powiedział humanistom jako przyrodnik (wesołość). Sądzę jednak, że wymiana poglądów na ten temat między humanistami a przyrodnikami będzie się jeszcze dalej toczyć.

Kto przeszkadza

Min. Świątosławski: „poadałem, do czego zmierzamy i jakimi drogami idziemy ku realizacji naszych zamierzeń.“

Posel Stahl: ja usłyszałem słowo „nie przeszkadzać“.

(Posel Browiński: „że pan przeszkadza“).

Posel Stahl: Pan Minister zapytywał, jak można jednym zarządzeniem nic się nie załatwi, ale szeregiem zarządzeń o określonym kierunku. Pan Minister mówił, że nie jest tak źle, bo siedmiu studentów zostało usuniętych i osiągnięto przez to spokój. To może za tydzień będzie już dobrze, bo usunie się jeszcze kilku i sprawa będzie zaraz załatwiona. Nigdy nie twierdziłem, że jedno zarządzenie może coś ziałać, przeciwnie — że musi być stworzony konsekwentny plan na długi okres czasu.

To jest moja odpowiedź na to, co Pan Minister złośliwie powiedział humanistom jako przyrodnik (wesołość). Sądzę jednak, że wymiana poglądów na ten temat między humanistami a przyrodnikami będzie się jeszcze dalej toczyć.

„W Polsce inaczej niż w państwach totalnych“

W odpowiedzi na wywody referenta min. Świątosławskiego oświadczył:

W sposobie umowania zjawisk społecznych i szukania dróg wyraźnie zarysowuje się różnica pomiędzy myśleniem humanisty — jakim jest sprawozdawca i przyrodnika i technika, pokutującego we mnie.

P. sprawozdawca chce, aby oddziaływać na młodzież politycznie, ale żeby równocześnie nie dopuścić do partyjności. Nie wyobrażam sobie, aby to można było zrobić, gdyż każde oddziaływanie polityczne będzie zawsze bardzo silnie wymagało nasilenie działania wpływów niepożądanych, w dążeniu do analizy tego zjawiska można by upaływać to, że często staramy się przeprowadzać analogie między tem, co się dzieje u nas oraz w państwach totalnych, a takiej analogii czynić nie można.

„Pokolenie kombatanckie“ nie ma wpływu na młodzież“

W odpowiedzi na replikę ministra zabrał głos posel Stahl:

„Faktem jest, że w Polsce pokolenie kombatanckie, pokolenie wojenne, nie uzyskało wpływu na młodzież, że młodzież ta jest pod wpływem ideologii z okresu raczej przedwojennego. I to właśnie miał mówca na myśli. Nikt temu, wydaje mi się, zaprzeczyć nie może. Chodziło mówcy o przedstawienie konkretnych polskiej rzeczywistości. Tak jest bardzo często, że rodzice są zajęci, a dzieci wychowują dziadkowie i psują je.“

P. Minister powiedział: no, gdybyśmy chcieli przeciwstawiać się wpły-

Potwierdzenie częściowej mobilizacji włoskiej

RZYM. Komunikat oficjalny ogłosz. wczoraj donosi, że w dn. 1 lutego zostanie powołana pod broń celem odbycia przeszkolenia część rezerwistów rocznika 1901 w liczbie 60 tys. ludzi.

W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych twierdzą, że w Genui stacjonowane są trzy dywizje włoskie, liczące ponad 30 tys. żołnierzy, które gotowe są do natychmiastowego odjazdu do Hiszpanji na wypadek jakiegokolwiek interwencji ze strony Francji w hiszpańskiej wojnie domowej.

Sprawa Plewickiej

Następnie rzuca okiem na swe notatki i mówi dalej:

— Panowie przysięgli, wiecie prawdopodobnie w jakim położeniu znajduje się większość nieszczęśliwych emigrantów rosyjskich u nas. Są oni przeważnie bez środków do życia, często w nędzy. Jedynie para małżeńska Skoblinowie żyła lepiej niż większość emigrantów. Prowadzili życie znacznie wykwniejsze, niż na to mogła sobie pozwolić Plewicka, ze swemi koncertami. A przecież napozór było to jej jedyne źródło dochodu. Po czyżej stronie była, tego nie dało się nikomu wyjaśnić.

Plewicka siedzi na ławie oskarżonych pozornie chłodna i nie biorąca udziału w tem, co się dzieje wokół niej. Okazuje się jednak, że uważa bardzo pilnie.

— Zawsze byłam po stronie białych — przerywa przewodniczącemu.

— Tak pani twierdzi — odparowuje przewodniczący — ale wiadomo, że przed kilku laty w Ameryce, koncertowała pani na rzecz Sowieków. Biali wzięli panią do niewoli, jako żonę czerwonego komendanta. Kiedy biali zajęli Kursk, znalezione tam afisze, w których określano panią, jako „naszą czerwoną mateczkę“.

Plewicka interwenjuje znowu:

— „Mateczką“ nazywa się stara kobieta. Miałam wówczas 35 lat, jakże można było nazywać mnie „mateczką“?

— Dobrze. Zajmijmy się sprawami, które są bliższe, a zostawmy tamte. A więc wydatki pani w Paryżu... Wydatki te znacznie przekraczały dochody. By tak występować jak państwo Skoblinowie, jak pani, madame, na to trzeba było mieć jakieś tajemnicze źródła dochodu. Wiadomo bowiem, że jeden koncert jaki pani dała w Paryżu, przyniósł 2.500 franków deficytu. Jak wytłumaczy pani, że jej mąż w przeciągu czterech lat mógł sobie kupić sześć samochodów. Albo z czego kupiła pani kawałek ziemi, za której cena dzierżawy wynosiła poprzednio 800 dolarów rocznie??

Plewicka każde sobie przetłumaczyć to pytanie i odpowiada na nie z tą dziecinną pewnością, która cechuje jej wszystkie odpowiedzi na trudne pytania:

— Nasz przyjaciel Eitingon wspierał nas bardzo często. Niekiedy ubierał mnie od stóp do głów.

— Ale z jakiej przyczyny, madame? Nie znam wprawdzie dobrze zwyczajów rosyjskich, ale bądź co bądź...

— Z przyjaźni, z czystej bezinteresownej przyjaźni...

Przewodniczącemu jak i sądowi wiele rzeczy, które Plewicka uważa za jasne i naturalne, nie może pomieścić się w głowie. Swego czasu był żyd Eitingon, który dawniej przebywał w Lipsku, miał dom w Berlinie, a obecnie jest w Palestynie. Tego Eitingona charakteryzują świadkowie, jako gorącego entuzjastę psychoanalizy Freuda. Twierdzą oni, że ów Eitingon, dzięki wielkiej życzliwości, wspierał wielu artystów. Jednakże Eitingon był jednocześnie zwolennikiem ruchu emigranckiego, który propagował związek „Eurazja“, dążący do pogodzenia kierunku bolszewicko - wschodniego z europejskim porządkiem. W berlińskim domu Eitingona zetknęli się Skoblinowie po raz pierwszy z ludźmi Sowieków — powiedział później jeden ze świadków. Tenże dr. Eitingon miał w Londynie brata, który żył tam, jako przedstawiciel sprzedawcy futer sowieckich.

Niełatwo wyłuskać ziarna prawdy z tych poplątanych zeznań, co do dość skomplikowanych stosunków towarzyskich Skoblinów.

Jeden z rzeczoznawców przedkłada swą kontrolę rachunków. Między rokiem 1931 a 1935 wydawali Skoblinowie rocznie 90.000 do 110.000 franków. Wprawdzie w roku 1935 otrzymali jednorazowo 60.000 franków, tytułem odszkodowania za katastrofę samochodową, ale pieniądze te prędko zostały wydane. W roku 1937 nie stwierdzono wogóle żadnych dochodów. W tym to roku uprowadzono gen. Millera. Stwierdzone wydatki, do września wynosiły 37.000 franków. Z czego pokryto tę sumę?

Obrotna wysuwa, że to jest słaby punkt sprawy. Maître Filonenko stara się wzięcia małżeństwo w obronę:

— Z notatek Skoblina wynika — mówi, — że gen. Miller płacił Skoblinowi znaczne sumy..

— A napewno po trzysta franków miesięcznie, jako wynagrodzenie za pracę — dodaje jeden z rzeczoznawców. Na sali rozlega się śmiech.

Ale adwokat Filonenko nie uważa się za pokonanego:

— Sumy, jakie wypłacał małżeństwu gen. Miller, sły na tajne cele i nie prowadziło się ich w księzkach. Spokojnie podnosi siedzący obok pani Miller jej adwokat Ribet:

— Skoro pieniądze te były przeznaczone na tajne cele i istotnie Skoblin otrzymywał je od generała Millera w tak znacznych ilościach, to jak mógł Skoblin wydawać je na swoje potrzeby prywatne?

Adwokat Filonenko czyni gest protestu ręką:

— Generałowi Szatiliowowi i dawał gen. Miller też większe sumy na cele prywatne.

Wszystkie oczy zwracają się teraz na salę, gdyż stamtąd rozlega się głos:

— To nieprawda!

Powstaje hałas, aż w końcu zostaje stwierdzone, że na sali siedzi ów Szatiliow, swego czasu generał kawalerji cesarskiej rosyjskiej armji, a później szef sztabu Wrangla.

Następnie gen. Szatiliow staje przed barjerą dla świadków.

— Za podróż przedsięwziętą z polecenia gen. Millera do generała Franco do Hiszpanji, wypłacono mi 3.000 franków — mówi. — Przebywałem wówczas w Hiszpanji przez trzy tygodnie, a po powrocie otrzymałem jeszcze 700 franków, tytułem zwrotu kosztów. Żadnych innych sum nigdy nie otrzymałem.

Czyżby fiasko obrony? Wśród licznych adwokatów, którzy przysłuchują się badaniom, widać ożywienie i słycać szepty.

Z ławy przysięgłych wstaje czwarty przysięgły, człowiek niskiego wzrostu, z krótko ostrzyżonymi włosami i w grubych okularach krótkowidza. Prosi o notes, w którym Skoblin notował swe wydatki. Otrzymałszy go otwiera na pewnej stronie, poczem mówi:

— Tu na jednej stronie są następujące pozycje: 100 franków, jeszcze raz 100 franków, 700 franków i 200 franków. Otóż proszę, by oskarżoną zapytać, czy to są wydatki jednego dnia, czy z więcej dni?

(D. C. N.).



Debata

„Merkuryusz Polski“

NASI WSPÓLCZEŚNI
HJALMAR SCHACHT

dymisjonowany czarodziej niemiecki

Ostatnia reduta starego systemu padła.

Kto rozmawiał z młodymi ekonomistami narodo- socjalistycznymi wie, jak bardzo zniechęcony był Schacht w kołach partyjnych. Mimo to wolno było w prasie potępiać jego stanowisko — ale tylko metodą „pośrednią“, przedstawiając swój odrębny program. Ale nie wolno było krytykować Schachta.

Na korytarzach gmachu Reichsbanku urzędnicy witali się, wnosząc ramię do góry i mówiąc Heil Hitler, ale w swych gabinetach podawali sobie ręce, mówiąc zwyczajnie — dzień dobry.

Hjalmar Schacht nie zniósłby jakiegokolwiek wtrącania się do spraw personalnych jego banku. Rzecz znamienna, że na drugi dzień po jego dymisji zwolniono bez wielkich ceregieli wiceprezesa Reichsbanku i naczelnego dyrektora. Widać narodowi socjaliści dawno mieli z nimi na pieńku i szukali tylko okazji.

MASON I WRÓG... PARTJI

Czystka zacznie się teraz na dobre. Zanim zajmiemy się jej konsekwencjami, musimy odpowiedzieć na pytanie, czemu Schacht zawdzięczał swe stanowisko? Przecież ten człowiek był dawniej marksistą, potem masonem, którego nazwisko figurowało w katalogach, przecież nie było dla nikogo tajemnicą, że w stosunku do narodowego socjalizmu był usposobiony poprostu niechętnie — przecież nie trudno było zlikwidować go na tie szczygółów życia... prywatnego!

POCZĄTEK KARIERY

Horace Greeley Hjalmar Schacht ma w swych żyłach krew angielską. Już w czasie studiów uniwersyteckich interesował się bankowością. Ale gdy zajmował stanowisko... szefa archiwum Dreselner Banku, a potem zastępcy dyrektora, nie wyróżniał się niczem szczególnym. Jego talent zabłysnął w całej pełni dopiero, gdy w 1914 roku objął stanowisko... komisarza banku narodowego belgijskiego w Brukseli.

Był to poprostu bank, dostarczający funduszy na sfinansowanie wojny kosztem ludności belgijskiej, czyli kosztem podatku inflacyjnego, nakładanego na ludność Belgii.

Niemcy drukowali belgijskie banknoty i wydawali je za „weksle“ rozmaitych instytucji niemieckich, dyskontowane w banku. W ten sposób unikano druku marek niemieckich. System stworzony przez Schachta w Belgii był wyrazem dla późniejszej emisji różnych „marek polskich“ podczas okupacji, „ostrubli“ itp.

W 1916 roku Schacht miał dzięki genialnym operacjom belgijskim dobrą markę, którą wykorzystał dla zdobycia dobrej posady dyrektora „Nationalbank“, połączonego później z „Darmstädter Bank“. Już wtedy wstępnił zapewne do masonerii i zręcznie wytworzył dokoła swej osoby opinię „marksysty“, choć do partii socjalistycznej nie wstąpił. Te posunięcia ułatwiły mu skuteczną obronę interesów banku przed socjalistami. Wiadomo, że zręcznym bankierem pod rządami socjalistów nie było się powodzi, gdy należało do łóż.

PIERWSZY CUD

W roku 1923 orgia inflacyjna w Niemczech dochodzi do zenitu. Człowiek, który otrzymał wówczas tryljon marek pędził jak szalony do sklepu, by kupić cokolwiek, bo... za godzinę mogło być drożej.

Schacht widzi, że nadszedł czas działania. Przedstawia Lutherowi, ministrowi finansów w

radzie Stresemana, plan stabilizacji marki i reform walutowych. Rezultat — nominacja na prezesa Banku Rzeszy.

Plan był prosty: obciążono przemysł, handel i rolnictwo długami na rzecz „Reutenbanku“, który za to... emitował opiewające na „złote“ marki listy, a z kolei na podstawie tych listów „złote“ reutenmarki. Oczywiście cała komedia z hipotekowaniem długów nie była w gruncie rzeczy potrzebna. Wiedzano dobrze, że banknotu nie można zmienić na majątek ziemski, tak jak w dawnych przedwojennych bankach emisyjnych zamieniano go na złoto. Ale cała ta komedia była potrzebna dla opinii.

Marka spadała z dwu powodów: z powodu deficytu w budżecie i z powodu dezorganizacji produkcji.

Do tego dołączyła się później psychoza inflacyjna, źródło fantastycznego i ponad uzasadnioną rozmiarów inflacji miarę spadku siły nabywczej marki.

ZŁOTA MARKA BEZ ODROBINY ZŁOTA

Schacht zaczął od posunięć obliczonych na psychologię tłumy: od budzącego ogólne zaufanie „hipotekowania“, od hojnego szafowania przymiotnikami „złoty“, koniecznego przy zupełnym braku... złota.

Udało się. Ludzie uwierzyli, że „reutenmarka“ jest „złota“. Dowcip miał oczywiście głębszy podkład. Schacht wiedział, że złoto na nic nie jest potrzebne, że istotą rzeczy jest właściwy stosunek obiegu do produkcji, a złoto zastąpić można zaufaniem. Całe Niemcy z namaszczonym patrzył na uroczyście błazenstwa dokoła reutenmarki, a Schacht śmiał się w kułak i drukował swoje złote marki. Wówczas to Schacht zdobył opinię magika i cudotwórcy.

Jego szef i protektor Luther przechodził tymczasem nielada kłopoty. Gdy reutenmarka wyparła markę papierową (kurs wylany 1 marka „złota“ za biljon papierków) trzeba było zrównoważyć budżet, wciąż płacąc odszkodowania po kapitulacji przed Poincarem, okupującym Nadrenję. Schacht dopomógł Lutherowi przez przyjęcie niskiego kursu marki papierowej, czyli przez utrzymanie względnie niskiego poziomu cen.

SCHACHT NIEPOPULARNY I CNOTLIWY

Ale to było tylko prowidzium. Na dłuższą metę miał inne plany. Polityka wypełniania zobowiązań, to znaczy płacenia odszkodowań, mogła dać rezultaty tylko pod jednym warunkiem: napływu wielkich pożyczek zagranicznych.

Wychodząc z założenia, że Niemcy potrzebują kredytów, Schacht rozpoczyna... gruntowną kampanję przeciw pożyczkom, woła o zdrową gospodarkę. Własnymi siłami, oszczędnością i pracą, zrównoważonym budżetem — oto jego hasła.

Schacht — magik i czarodziej staje się znów Schachtem — wzorem tradycyjnych metod i klasycznej gospodarki.

Bo tylko gdy te hasła się rzuca, można dostać dużo dolarów i funtów...

W czasie konferencji rzeczoznawców paryskich w sprawie odszkodowań, Schacht przechodzi ciężką próbę: Niemcy jeszcze za mało pożyczęły, więc muszą się zobowiązać płacić odszkodowania, by wzbudzić zaufanie. Najbliższy współpracownik Vöglger, podaje się do dymisji i głośno protestuje, ale Schacht po wielomiesięcznych targach zobowiązuje się płacić dwa miliardy marek rocznie. Jeden miliard wytargował.

Wraca do kraju pod piętnem

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakiegokolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

człowieka, który lekkomyślnie zgodził się na ciężkie jarzmo, nałożone na naród.

Ale kredyty amerykańskie, te których przeciwnikiem był Schacht, zaczęły płynąć. Było to znacznie więcej niż marne dwa miliardy odszkodowań.

CZAS USTĄPIĆ!

W początku 1930 roku kryzys był już wyraźny. Schacht do chodzi do przekonania, że trzeba nieco oczyścić swą hipotekę. Już przedtem powoli ewoluował ku niemieckiej partii narodowej. Już nie ma opinii socjalisty. Trzeba jeszcze zatrzeć piętno konferencji paryskiej.

Schacht ustępuje z Banku Rzeszy i rozpoczyna gwałtowną walkę... dotrzymania umowy, którą podpisał w Paryżu, przeciw planowi Younga. Nadszarpięta popularność rośnie. Schacht staje się czołowym bojownikiem przeciw płaceniowi odszkodowań. W Paryżu musiał podpisać, bo mu kazano, ale teraz można nie płacić. Dlaczego? Bo Anglicy i Amerykanie nie już więcej nie pożyczą. Oto argument, który ma znaczenie decydujące, ale którego Schacht nigdy nie używa.

Przeciwnie: mówi, że trzeba przestać płacić odszkodowania. by móc... spłacać pożyczki. W ten sposób za jednym zamachem podbija serca bankierów w Londynie i Nowym Jorku (tak na zapas) i zdobywa popularność w Niemczech, staje w jednym szeregu z narodowymi socjalistami, walczącymi także o wstrzymanie spłaty odszkodowań.

Niemcy z powodu ograniczeń dewizowych przestają płacić długi, ale tego nie zrobił Schacht. Wiedział kiedy się podać do dymisji...

WIELKA ORGJA

Czyż można było marzyć o lepszym ministrze gospodarki w początkach rządów hitlerowskich niż Schacht? Reprezentował na trzy bezczenne elementy: zaufanie City, popularność i opinię niemal alchemika, który bez złota robi złotą walutę.

W myśl swoich zasad życiowych Schacht misję przyjął, bo wiedział, że zbliża się świetna konjunktura, że kryzys ma się ku końcowi, że uporządkowanie stosunków politycznych po okresie chaosu będzie bodźcem do dobrej techniki — a tę już zna.

W ciągu 5 lat Schacht potrafił wydobyc z manipulacji kredytem krótkoterminowym 10 miliardów marek na inwestycje i zbrojenia. Równocześnie pożyczki długoterminowe dały prawie 15 miliardów marek. Pod wpływem potężnego ożywienia produkcji znikło bezrobocie, które kosztowało 2,3 miliardy rocz-

nie (zasilki) a wpływy podatkowe wzrosły o 7 miliardów marek rocznie.

Nieżyli bilansik, prawda?

A przy tem wszystkim marka bez pokrycia została dla przeciętnego Niemca dawną marką. Jedne ceny wzrosły, inne za to spadły — naogół koszty utrzymania podniosły się niewiele.

I ZNOWU WZÓR CNOTY

Przed dwoma laty przyszedł pierwszy konflikt: człowiek Schachta, minister Scherwin - Krosigk oświadczył, że cudy się skończyły, że teraz nie można drukować pieniędzy, ale trzeba je zarabiać i oszczędzać.

Schacht alchemik miał się znowu po raz drugi zamienić w Schachta — wzór cnoty i pięknych tradycji równowagi i budżetu, oszczędności, umiaru. Ale partja chciała cuda, uważała, że można dalej drukować. Skończyło się na kompromisie. Schacht przestał być ministrem gospodarki — pozostał nadal prezesem Reichsbanku.

Od czasu do czasu odwiedzał Londyn i badał, czy i za jaką cenę można dostać kredyt. Stary kochany mason Horace Greeley Schacht niemal z płaczem bolał nad posiadaczami pożyczek niemieckich i zapewniał, że w razie otrzymania kredytów i surowców na kredyt, wszystko się da zrobić. Gentelmeni w klubach kiwali z uznaniem głowami, ale partja szła za ostro w polityce. Przy Stresemanie — premierze Schacht dostałby znów pożyczki, a jego następcy przestaliby płacić. Przy Hitlerze to się udać nie mogło.

Schacht okazał się niepotrzebny. Cudów już nie robi, Anglików nie przekona. Trzeba fabrykować dalej maski, bo zbliża się nowa wielka gra — a Schacht wedle swych zasad nie chce uprawiać już orgji. Produkcja wzrasta do możliwego maksimum, dalsza fabrykacja pieniądza może być tylko jego rozwadnianiem, bo pieniądze będzie coraz więcej na tę samą ilość towarów.

Pokrycie obiegu w Niemczech składało się z jakichś dwustu milionów marek złotych, (ile to tajemnica!) i z Schachta. Dziś jest mniejsze przeszło o połowę.

Ale ludzie, którzy idą na podbój świata, nie liczą się ani z pokryciem w złocie, ani nawet z Schachtowskim pokryciem w rosnącej produkcji.

W swym wysokim, sztynnym kołnierzyku, wbijającym się w coraz tęższą szyję, Schacht opuszcza gmach Reichsbanku. „Orgja z umiarem“ skończona. Niech teraz młodzi szaleją bez umiaru.

Czy tym razem Schacht znowu wiedział... kiedy ustąpić?

Dr. Wojciech Zaleski.

Gdzie tow. Jagoda?

MOSKWA PAT Komisarze przemysłu lotniczego, uzbrojenia i łączności (poczt i telegrafów) ogłosili rozkazy o pociągnięciu szeregu przełożonych do odpowiedzialności karno - dyscyplinarnej za pobbłażanie robotnikom i urzędnikom, wykraczającym przeciwko dyscyplinie pracy.

Rozkaz komisarza łączności podpisany jest przez wicekomisarza Jarczewa. Fakt ten zdaje się potwierdzać pogłoskę o usunięciu ze stanowiska komisarza łączności Bermana, b. zastępcy Jagody, a następnie Jeżowa i kierownika kanału Moskwa — Wołga.

34 tysiące zabitych w Chili

SANTIAGO DE CHILE PAT Według nieoficjalnych obliczeń, liczba ofiar trzęsienia ziemi sięga 34 tysiące zabitych, a przeszło 50 tysięcy rannych.

LONDYN PAT Krążownik angielski „Exeter“ odwiózł do Valparaiso 350 obywateli brytyjskich, przeważnie kobiety i dzieci, ewakuowane z obszarów, nawiedzonych przez trzęsienie ziemi w Chile. Depesza otrzymana od kapitana okrętu „Exeter“ przedstawia w strasznych barwach rozpaczliwą sytuację ludności na dotkniętych przez katastrofę obszarach. Wszystkie środki komunikacji zostały uszkodzone, a miasta są pozbawione wody i elektryczności.

Kaganowicze tak chcą Co grozi rosyjskiemu robotnikowi

MOSKWA PAT Według wyjaśnienia rady komisarzy ludowych ZSRR, centralnego komitetu partji i centralnej rady związków zawodowych, robotnicy zwalniani w drodze dyscyplinarnej z pracy mogą być przyjęci z powrotem przez tę samą fabrykę, lub przedsiębiorstwo dopiero po uływie 3 - ech miesięcy.

Inne fabryki lub przedsiębiorstwa mogą przyjąć ich odradu, lecz tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku robotnicy, którzy zostali zwolnieni w drodze dyscyplinarnej i następnie przyjęci ponownie do pracy, tracą wszelkie prawa, wpływające z poprzedniego stażu pracy i są przyjmowani jako nowicjusze.

Innemi słowy ROBOTNIK, MAJĄCY 20 - LETNI OKRES PRACY ZA SOBĄ, ZWOLNIONY ZA 20 - MINUTOWE SPÓZNIENIE, TRACI WSZEKIE PRAWA NABYTE.

Turcja przeciwko „księciowi wiernych“

STAMBUŁ PAT Próby, czynione przez pewne koła egipskie i muzułmańskie, celem ogłoszenia młodego króla Egiptu Faruka I - go „Emirem Almuminin“ („księciem wiernych“), czyli kalifem całego islamu, znalazły szerokie echo w prasie tureckiej która podnosi z naciskiem, że sprawa kalifatu nie interesuje świeckiej republiki tureckiej.

Pismo „Ikdam“ ostrzega Egipt przed niebezpieczeństwami, jakie mu grożą w razie proklamowania króla Faruka kalifem. Pozatem dziennik przypomina, że mit kalifatu nie przeszkodził przodkowi króla Faruka, Mehmedowi Ali Paszy, wystąpić zbrojnie przeciwko sułtanowi Mahmudowi 2 - mu, oraz muzułmanom Indji Brytyjskich i Arabji oraz walczyć podczas wojny światowej przeciwko armji ottomańskiej.

Samolot rozbił się o komin fabryczny

KOLONIA PAT Samolot komunikacyjny linii powietrznej Paryż — Berlin, który rozbił się o komin fabryczny, spadł w odległości 7 km. od lotniska w Kolonii. Zginęło sześć osób: lotnicy Telle i Pain, mechanik Herrault, radjotelegrafista Paeton oraz dwaj pasażerowie Civet i Bugachowsky.

GENOBLA PAT Wśród pasażerów, którzy ponieśli śmierć w katastrofie lotniczej pod Kolonją, znajdował się naczelny redaktor dziennika „Petit Dauphinois“.

58 lekarzy oskarżonych o postugiwanie się fałszywymi dyplomami

CZERNIOWCE PAT W znanej aferze fałszywych dyplomów lekarskich i aptekarskich w Bukareszcie sędzia śledczy przesłuchał obecnie jeszcze 3 lekarzy, zamieszanych w tę sprawę i zarządził ich aresztowanie.

W ten sposób liczba ostatnio aresztowanych lekarzy wzrosła do 7. Ogółem w sprawie fałszywych dyplomów oskarżonych jest 58 lekarzy i aptekarzy.

Bandyci zatrzymali pociąg

BERLIN PAT Wczoraj w godzinach porannych w pobliżu miasta Halle dokonano zbrojnego napadu na wagon pocztowy pociągu osobowego. Bandyci obrabowali wagon pocztowy, w którym na szczęście nie było pieniędzy. Sprawcy, którzy zatrzymali pociąg na otwartym torze, postrzelili ciężko kierownika parowozu i konduktora pociągu.

Zbiegli oni samochodem.

Morderczyni skazana na rozstrzelaie

MOSKWA PAT Wczoraj sąd karny w Moskwie skazał złodziejkę recydywistkę Kocetygową za złodziejstwa i morderstwo na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rodowe waśnie wśród cyganów Bitwa na ulicach Tylży

KROLEWIEC PAT Przed sądem w Tylży stanęło 18 cyganów, oskarżonych o rozpętanie regularnej walki na ulicach Tylży.

Dwie partje cyganów pozostające od lat w niezgodzie regulując jakieś zadawnione waśnie rozpoczęło bójkę, podczas której kilku cyganów odniosło poważniejsze obrażenia.

Policji z trudem udało się rozdzielić walczących. Obecnie sądnie wchodząc w szczegóły rodowych waśni skazał 12 cyganów na więzienie od 1 i pół roku do 1 roku.

Sensacja w „Lutni“ Autentyczni piłkarze na scenie

Teatr „Lutnia“ występuje w najbliższym czasie z sensacyjną nowością, operetką Pawła Abrahama, pod tytułem „Roxy i drużyna piłkarska“.

Operetkę tę poprzedza stawa powodzenia zagranicą, w czym ważnym czynnikiem jest jej za pełnie nowoczesną treść i temat dotąd na scenie mało uwzględniany, a mianowicie sport, w szczególności piłka nożna.

— Może pan zespokoić ciekawość naszych czytelników? — Należmy szczegółami, dotyczącymi tej nowości — proponuję dyr. Karolowi Wyrwiczowi i Wicherowskiemu, który tę operetkę przygotowuje.

— Chętnie. Treść operetki, to dzieje mistrzowskiej drużyny piłkarskiej Węgier, która wygrała mecz z Anglią, oraz dzieje pewnej pensji żeńskiej, pod nazwą: „Radosna młodość“, wreszcie historia panienki, która ucieka od ołtarza w chwili ślubu...

— A kto jest tym narzeczonym?

— Kolega Chorzewski...

— Dziwię się, że uciekała wobec tego. A kto ucieka?

— Janina Kulczycka, gra oczywiście główną rolę.

— A reszta wykonawców?

— Kapitanem drużyny piłkarskiej jest Witold Rychter, bramkarzem Antoni Izykowski. Reszta drużyny składać się będzie z autentycznych piłkarzy wileńskich...

— Co pan mówi? To może lepiej byłoby zagrać tę rzecz na stadionie przy ulicy Werkowskiej?

— Może zagramy w lecie, ale narazie musimy stwierdzić, że piłkarze są dobrymi aktorami. Jeśli aktorzy okażą się również dobrymi piłkarzami, wystąpimy na boisku...

— A pozostałe role?

— Protektorem drużyny jest Szczawiński, fabrykantem konserw, korniszonów i sosów moja skromna osoba, na czynie uczeń Xenia Grey, dyrektorka pensji Danuta Lubowska. Balet, nie zwykłe barwny, jak zwykłe w operetkach Abrahama, przygotował Józef Ciesielski.

— Gdzie się to wszystko dzieje?

— W różnych miejscach. W szczególności obraz pierwszy w hotelu londyńskim, drugi na kołarstwie hotelowym, trzeci w wagonie Calais — Budapeszt, czwarty i następne w Budapeszcie, nad Balatonem, dalsze na pensji „Radosna młodość“ i na meczu piłkarskim...

— Kto trenuje orkiestrę?

— Dyr. Mieczysław Kochanowski.

— Kiedy premiera tej sensacji?

— Już w sobotę, czwartego lutego.

(w.l.)

POKOJE

czyste, wygodne, ciepłe i tanie z wodą bieżącą i telefonem. Misko Dworca Głównego w Warszawie

W HOTELU ROYAL

UL. CHMIELNA Nr. 31.

Wada serca przyczyną zgonu

WILNO. Notowałmy wczoraj, że przy ul. św. Mikołaja 4, zmarła nagłe handlarzka Świrsis.

Ostatecznie wyjaśniło się, że przyczyną śmierci była wada serca, a nie jak narazie przypuszczano — zatrucie.

Tragedia śmierć dziecka

WILNO. Wczoraj w nocy zasłabło niespodziewanie trzy miesięczne dziecko St. Pionczyńskiego (Krzywe Koko 26). Niemowlę odwiezione zostało do szpitala św. Jakóba, gdzie mimo pomocy lekarskiej — zmarło. Powodem zgonu było zakażenie. Zatrucia czadem uległa cała rodzina lecz starsi, bardziej wytrzymałi zostali uratowani.

Zagwałt 13-letni chłopca

WILNO. Wyszli z domu i niepowrócił 13-letni Mieczysław Mojsiewicz (Olimpia 10). Chłopak objawiał ślady nocy do przynajmniej, więc najprawdopodobniej wyruszył w podróż.

Ks. Żołnierowicz pozostał na Soławkach

Tysiące złotych utonęło w kieszeni oszustów JAKĄ ROLĘ ODEGRAŁ W TEM „INTURIST“?

WILNO. W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Wilnie stanął niejaki Aleksander Pietkiewicz, rzekomo ekst- student, lat 30, oskarżony o to, iż w czasie od 24 czerwca 1936 do końca marca 1937 roku w Wilnie i w Drui, wprowadzając w błąd Stanisława i Józefa Żołnierowiczów, zapewniając ich, że przez swe stosunki z wpływowymi osobistościami (których to stosunków w rzeczywistości nie posiadał), zdola sprowadzić powrót księdza Ignacego Żołnierowicza z Z.S.R.B. do Polski — wyludził od wymienionych wyżej St. i J. Żołnierowiczów kwotę 4.645 zł.

W końcu kwietnia 1936 roku przyjechała do Wilna ze Smoleńska p. Marja „Skowronek“. Przed wyjazdem ze Smoleńska poznała tam księdza Ignacego Żołnierowicza, który na krótko przed powtórnym zesłaniem na Soławkę, prosił p. Skowronek, aby po powrocie do kraju skomunikowała się z bratem księdza Stanisławem Żołnierowiczem, aptekarzem w Drui i bratankiem Józefem Żołnierowiczem i aby prosiła ich o poczynienie kroków celem sprowadzenia księdza do kraju.

SZAJA SZPIGEL Z „INTURYSTA“

Debidował się o tem oskarżony Pietkiewicz i zacierawiał Żołnierowiczom z Drui swe usługi w sprawie uwolnienia księdza, powołując się na znajomości i stosunki z bliżej nieokreślonymi osobistościami. Rzekome starania Pietkiewicza trwały czas dłuższy, za swą fatygę pobierał od Żołnierowiczów pieniądze, kilkakrotnie po tysiąc złotych, jeździł często do Warszawy, przesyłając rodzinie księdza zmyślane informacje o „po-

myślnych“ wynikach poszczególnych etapów swych rzekomych starań.

Niejasną i zagadkową rolę odegrał w tej sprawie jakieś biuro „Union Lloyd“ w Warszawie, mające „representację“ sowieckiego Inturistu, a raczej dyrektor wspomnianego biura dr. Szaja Szpigel, który po zlikwidowaniu „Union Lloyd“ uciekł do Ameryki. W biurze tem utonęło — za pośrednictwem Pietkiewicza — również kilka tysięcy złotych, wypłaconych hojną ręką Żołnierowiczów, którzy za wszelką cenę pragnęli wyzbawić nieszczęśliwego brata i stryjaka swego, księdza Ignacego z niewoli sowieckiej.

ZOBOWIĄZAŁ SIĘ ZWRÓCIĆ PIENIĄDZE

Znamiennym w tej historii był następujący moment, wielce dla oskarżonego niekorzystny. W pewnej chwili zażalenie, którym Żołnierowicz darzył Pietkiewicza, zachwiała się. Józef Żołnierowicz zagroził Pietkiewiczowi prokuratorem. Było to w lutym 1937 roku. Pietkiewicz, ratując swą sytuację spisał z Żołnierowiczem umowę, antydatowaną dniem 13 grudnia 1936 roku. W umowie tej Pietkiewicz zobowiązał się do zwrotu 4.000 zł. w razie negatywnego wyniku jego „starań“ o sprowadzenie księdza z ZSRR wreczając równocześnie Żołnierowiczowi dwa weksle gwarancyjne po 2.000 zł....

SKARGA DO PROKURATORA

W końcu cierpliwość pp. Żołnierowiczów wyczerpała się. Sprawa oparła się o władze prokuratorskie. O losach księdza Ignacego Żołnierowicza rodzina jego żadnych nie ma wiadomości.

Na wczorajszej rozprawie oskarżał Pietkiewicza prokurator Tymowski, bronił adwokat Andrelewicz, powództwo cywilne zastępował adwokat Gorzuchowski.

Obszerne zeznania złożyli świadkowie Stanisław i Józef Żołnierowiczowie. Zeznawała również pani Skowronkowa, staruszka, której szczęśliwie powiodło się wydstać z Bolszewji.

2 I POŁ ROKU WIĘZIENIA

Sąd skazał Aleksandra Pietkiewicza na dwa lata i sześć miesięcy więzienia za przestępstwo z art. 264 par. 1, zasądzając równocześnie tytułem powództwa cywilnego od Pietkiewicza na rzecz Żołnierowiczów kwotę 4.645 zł.

MOTYWY WYROKU

Sąd orzekł w uzasadnieniu wyroku o następująco: Przewód sądowy ustalił, że Pietkiewicz opowiadając Żołnierowiczom o swych obszernych stosunkach wśród osób wpływowych, wyłudził od nich znaczne kwoty pod pretekstem, że może okazać im przez te osoby pomoc w sprawie powrotu księdza Żołnierowicza do Polski. Stanisław Żołnierowicz, jako dobry brat nie żałował pieniędzy. Osk. Pietkiewicz nie przedstawił Sądowi żadnych dowodów na to, jakoby pieniądze tych użył istotnie na cel umówiony. Sąd uznał przy wymiarze kary jako okoliczność obciążającą, iż Pietkiewicz zerował na uczuciach przywiązania, które do nieszczęśliwego brata żywił Stanisław Żołnierowicz, a który będąc w dobrych warunkach chciał pomóc bratu, umęczonemu przez bolszewików na Soławkach.

Zacny skazany na 10 lat

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Wczoraj w południe przy ogromnym zainteresowaniu publiczności, zapadł w Brześciu Litewskim wyrok w sensacyjnym procesie o nadużycia na poczcie w Wielkorycie, popełnione w niezwykle pomysłowy sposób przez Andrzeja Kulczyckiego vel Zacnego. Sąd skazał go na 10 lat więzienia i 10-letni okres pozbawienia praw obywatelskich.

Rannego bandytę ujęto z bronią w rękę

WILNO. Wczoraj w dzień policja w Wilnie otrzymała wiadomość, że w wyniku kilkudniowego pościgu zdolano ująć drugiego sprawcę napadu rabunkowego pod Budslawiem. Jak pisaliśmy, alarm podniesiony przez 12-letnie dziecko spłoszył bandytów. W czasie pościgu i po walce, podczas której został ranny policjant, jednego z napastników ujęto, drugi zaś uciekł z obłęgą przez policję szopy.

Obecnie został on ujęty przez policję pow. wilejskiego. Po mocną była ludność, która wskazała, gdzie bandyta ukrywa się.

Aresztowano go w chwili, gdy się tego najmniej spodziewał, tak, że nie mógł on zrobić użytku z posiadanej przy sobie broni. Po aresztowaniu okazało się, że podczas starcia z policją zaraz po napadzie został on ranny w ramię.

Dekoracja z życia katolickiego odznaczonych

WILNO. W niedzielę dni 29 stycznia r. b. Pan Wojewoda Wileński Ludwik Bociński dokona ceremonii wręczenia odznaczeń państwowych szczerze zasłużonych osób z terenu miasta Wilna i województwa wileńskiego. Dekoracja odbędzie się o godz. 13 w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego (u. Marii Magdaleny 2).

Udekorowani zostaną:

Złotym Krzyżem Zasługi: — Zygmunt Hryniewicz, dr. Wacław Karnicki, dr. Bronisław Polonin, dyr. Szpitala Państwowego w Oszmianie, Józef Pittner (po raz drugi), dr. Witold Cezary Jan Stanisław, Prof. USB, Jadwiga Szelągowska, Władysław Sokółowski, Stanisław Starościak, Inspektor Szkolny w Wilnie za zasługi na polu pracy społecznej; Jan Rodowicz — za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej; Stanisław Aleksander Jastrzębski, naucz. Państw. Gimn. w Wilnie, dr. Helena Maciejewska, ks. Władysław Potocki, naucz. Państw. Gimn. w Wilejce — za zasługi na polu pracy zawodowej; Bronisław Ciński, radca Urz. Wojew. w Wilnie — za zasługi w służbie państwowej.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: — dr. Juliusz Genzel, inż. Mieczysław Tadeusz Kurylo, Janina Stańczykówna, Bolesław Stalczyk, Zbigniew Zambrzycki, Jadwiga Żyłkówna — za zasługi na polu pracy społecznej; dr. Eugenja Rukoyto, Jadwiga Romanowska — za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej; Jan Antczak, Stanisław Błażewicz, Jan Domaradzki, Jadwiga Kubicka, Paweł Radziusz, Ignacy Stachowicz, Ludwika Ussowiczówna — za zasługi na polu pracy zawodowej; inż. Jerzy Dowgiało, Konstanty Grundt-Meyer, Antoni Licznarowski, Leon Niekrasz, Rejgold Raszka, Stanisław Rymski, Janina Krystyna Szarkówna, inż. Olgierd Tarasiewicz, Stanisława Urbanska, Janina Woronkowa, Józef Znosko — za zasługi w służbie państwowej.

Bronzowym Krzyżem Zasługi: — Mieczysław Hrydzewicz, Narcyz Kwiatkowski Romuald Węclawski — za zasługi na polu pracy społecznej; Leon Bobrowski, Helena Kiewliczowa, Józef Kwiatkowski, Marja Loritowa, Marja Muratowa, Bolesław Madkiewicz, Bolesław Markiewicz, Jadwiga Paszkiewiczowa, Bronisław Szejbakowski, Józef Tatar, Felcja Wiszniewska, Franciszek Wawrzyński — za zasługi na polu pracy zawodowej; Józef Chwelnicki, Dominik Dekurniewicz, Tomir Jan Dobrowolski, Ludwika Gruszewska, Antoni Jarocki, Konstancja Popielska, Władysław Palukajtyś, Jan Szwidziński, Ludwik Wollejo — za zasługi w służbie państwowej; Jadwiga Józefowiczówna, Mieczysław Juszczowski, Piotr Masiewicz, Janina Mieczkowska, Józef Orłowski, Józef Oświecimski, Eleonora Pietkiewiczowa, Feliks Rynkiewicz, Aleksander Tołoczko — za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porządkowego.

PROPAGANDA PRASY I KSIĄŻKI KATOLICKIEJ W ARMIJDZECZU WILEŃSKIEJ

Z polecenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie przygotowuje specjalne komplety pism i książek katolickich, które będą rozdane do poszczególnych dekanatów, gdzie użyte zostaną jako ekspozyty do wystaw, organizowanych w ramach dnia prasy katolickiej w poszczególnych parafiach. W związku z wspomnianą akcją, Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej wydał broszurkę propagandową p.t. „Gazety mówią“, która zawiera wszelkie wskazówki o celach i zadaniach dnia prasy katolickiej oraz materiały, mogące być tematem prelekcji o książkach i prasie katolickiej. Poza tym Instytut przysłał specjalne prezenty do...

Ciećko poparzona

WILNO. W pralni szpitala wojewódzkiego wywróciła kocioł z wrzątkiem paczka Helena Nowikowa (Fikarska 81). Ciećko poparzona odwieziono do szpitala św. Jakóba.

stało po 6 miesiącu więzienia z zawieszaniem wykonania kary, jeden na trzy miesiące aresztu również z zawieszaniem, a tylko Janowi Stankiewiczowi kary 3-miesięcznego aresztu Sąd nie zawiesił, zaliczył mu natomiast dwumiesięczny areszt śledczy.

UROCZYSTOŚĆ W KOŚCIELE S.S. WIZYTEK

WILNO. W niedzielę, dnia 29 bież. mies. w kościele s.s. Wizytek przy ul. Rossa odbędzie się wielkie uroczystości ku czci św. Franciszka Salezego, założyciela zakonu Sióstr Wizytek. Tego dnia w kościele S.S. Wizytek odbędzie się doroczna całodzienna adoracja Przenajświętszego Sakramentu. Uroczystości rozpoczną się w przeddzień, tj. w sobotę, dnia 28 bież. o godz. 5 po poł. niesporami i wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W niedzielę zaś zostaną odprawione następujące nabożeństwa: o godz. 7 rano uroczysta prymaria, o godz. 8 rano Msza św., celebrowa ją J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski, o godz. 9 odbędzie się Msza z kazaniem i o godz. 5 po poł. na zakończenie uroczystości, nieszpory. (r)

OBLÓCZINY ZAKONNICZY

W niedzielę, 29 b.m., J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski dokona w kościele s.s. Witytek przy ul. Rossa ceremonii uroczystego przyjęcia do nowicjatu Zgromadzenia Najświętszej Maryi Panny kandydatki, Janiny Czeszumskiej. Uroczystość ta odbędzie się o godz. 7 m. 30 rano. (r)

DOROCZNA ADORACJA CAŁODZIENNA

Doroczna adoracja całodzienna odbędzie się w dniu dzisiejszym w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na Sotanińskich, a jutro w kościele s.s. Wizytek przy ul. Rossa 2. (r)

Szwedzi nie chcą meljoracji

WILNO. Po dwukroć buntowały się Szwedzi. W piątek, 2 września 1938 r. w sile około 60 osób, — jak powiada akt oskarżenia — męczyli, kobiety i dzieci, uzbrojonych w kije i kamienie, i nazajutrz 3 września, w sile około 250 głów. Atak wymierzony był przeciwko dwóm „na trzech technikach meljoracyjnych, którym dnia następnego przytyło w sukurs pięciu policjantów. „Zwycięzcy“ stro na, mająca liczną przewagę.

BAGNETY NA KARABINACH

Wobec agresywnej postawy ludności synacja była chwilami groźna. „Mało ważne skutki zajścia — powiedział w swej mowie oskarżycielskiej prokurator Tymowski — zawiadzać należało zachowaniem się pałacy, w szczególności kom. posterunku, przodown. Enkasjuka“. W przeciwnym wypadku nie oberzoby się bez ofiar ludzkich. Wydany już był rozkaz, aby policjanci nałożyli na karabiny bagnet. Na miejsce przyjechał starosta i wydał polecenie przerwania robót meljoracyjnych.

USZCZERBEK DLA DROBNYCH ROLNIKÓW

Szwedzi — jest to nazwa wsi w gminie rzaszańskie, w powiecie wileńskim. Przybyli do wsi technicy mieli dokonać tylko badań wodno-

meljoracyjnych i pomiarów, niezbędnych dla mającego nastąpić z kolei scalenia gruntów. O ile dla chłopów scalenie byłoby pożądaną, o tyle przeciwni byli robotom meljoracyjnym, obawiając się, iż przekopanie rowów będzie połączone z uszczerbkiem dla i tak skąpych zasobów roli i łąk. Wszyscy bowiem oskarżeni — to sand drobni rolnicy, jeden z nich tylko ma opinię zamożnego gospodarza.

TRZYNASTU OSKARZONYCH

Ostatecznie znalazło się wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Wilnie dziesięciu gospodarzy i trzy kobiety: Jan Stankiewicz (lat 38) i Bronisława Lipniczówna (lat 45), oskarżeni o czynną napaść. Pierwszy ugodził nadzorcę Wolejszję pięścią w głowę, druga technika Sadowskiego kamieniem w ramię. Trzej inni z oskarżonych chłopów obrzucili kamieniami wspomnianego Wolejszję i robotnika meljoracyjnego Jactnika. Działo się to 2 września ub. roku. Reszta oskarżonych odpowiadała za to, że dnia następnego, 3-go września, wzięli udział w zbiegowsku p. blicznym, przyczem tłum, wśród o krzyków pod adresem techników „bit ich nie dawał mierzyc, przytyli odbierać nam ziemię, mogli im“, przerywając „kordon“, utworzony przez pięciu policjantów, zmusił pracowników meljoracyjnych do zaniechania

SKAZANI ZA GWALT NA URZĘDNIKACH

Sąd istotnie dopatrywał się w stosunku do pięciu oskarżonych w przestępstwie ich, znanom łagodzijszego artykułu 129-go, ponieważ nie była to czynna napaść, lecz gwałt na urzędnikach w celu niedopuszczenia ich do wykonania obowiązku służbowego. Skazani zostali po trzy miesiące aresztu każdy. Co do pozostałych oskarżonych, którzy brali udział w zbiegowsku dnia 3 września ub. roku Sąd uznał ich za winnych agresji nietylko w stosunku do urzędników, ale głównie w stosunku do policji (art. 163 K.K.) i wymierzył im karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem wykonania kary na okres lat trzech. Kara łączna 6 mies. więzienia dotyczy również trzech skazanych na 3 miesiące aresztu.

5 procent

WILNO. Zaniechane w r.1930 udzielanie pożyczek na inwestycje prywatne zostało obecnie przez władze centraln. cofnięte. Plan kredytowy na rok bieżący przewiduje udzielanie kredytów na okres do 15 lat przy oprocentowaniu rocznem 6 procent, przyczem raty kapitałowe mają być spłacane w okresach półrocznych.

Z ogólnej sumy 15 milionów złotych, której podziałem zajmą się banki państwowe, około 50 procent otrzymają województwa centralne, województwa wschodnie 5 procent, zaś województwa z terenu Małopolski — 30 procent. Reszta zostanie przyznana dla dzielnicy zachodniej.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWGRUZLICZEGO

Zawiadamiamy, że Oddział Towarzystwa Ubezpieczeń

ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Mickiewicza 19, z dniem 30 stycznia r. b. mieścić się będzie przy ulicy Mickiewicza 4 w Wilnie.

Włoska Spółka Akcyjna
Powszechna Asekuracja w Trieście

ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Oddział w Wilnie.

KRONIKA WILEŃSKA

SUBOTA
Dzisiaj 28 Wschód słońca o 7.20
Agnieszki jutro Franciszka
Zachód słońca o 3.45

SPOSTRZEŻENIA ZAMIAŃ METEOROLOGICZNYCH W WILNIE

z dnia 27 stycznia 1939 roku
Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnia: 0.
Temperatura najwyższa: +1.
Temperatura najniższa: -3.
Opad: 0,2.
Wiatr: wschodni.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

w dniu 28 stycznia 1939 roku
Przeważnie pochmurno, miejscami opady, zwłaszcza na południu kraju. Na wschodzie i w gorach lekkie mrozy, na pozostałym obszarze temperatura w ciągu dnia w pobliżu 0 stopni. — Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich, miejscami mglisto.

DYŻURY APTEK
Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: — Naleczka (Jagiellońska 1), Augustowskiej (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Fumkinów (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pokoje wygodne, czyste.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Wiosna osobowa.

ZAROBNA
— W poniedziałek, dn. 30 stycznia jako w drugą rocznicę śmierci s. p. Michała Gierżoda zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele św. Kazimierza o godz. 7-ej rano.
O czym zawiadamia przyjaciół i znajomych
Rodzina
413-242

— Walne Zebranie T. P. D. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie komunikuje, że zwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się dn. 30 stycznia r. b. w Miejskim Ośrodku Zdrowia, ul. Wielka 46 o g. 19 w 1 terminie, o 19,30 w 2-m terminie. Porządek dzienny: 1) Zarządzenie i wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 3) Sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 4) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, 5) Wybór Władz Towarzystwa, 6) Preliminarz budżetowy na rok 1939, 7) Wolne wnioski. — W drugim terminie zebranie jest prawomocne bez względu na ilość członków obecnych.
— Koto Wil. Tow. Filologicznego zawiadamia, że dnia 28 bm. o godz. 18-ej w lokalu Seminarium Filologii (zauł. Bernardyński 11) odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: „Nowa próba rozwijania zagadnienia etruskiego”. Dyskusję zajął Mgr. Wacław Cimochowski. Wstęp wolny.

— Francuska podróżniczka w Wilnie. W niedzielę 29 bm. o godz. 19-ej w cały Związek Literatów (Ostrobramska 9) p. P. Pascaline Mallet po powrocie z Indji wygłosi w języku francuskim odczyt p. t. „Poszukiwanie i odkrycie naszej prawdziwej Jazni”.
— **MAJKA**
— „INSTYTUT GERMANISTYKI” Wielka 2 m. I. Nowe grupy od 1 lutego r. b. — Najtaniej, szybko, gruntownie.
— **SHELLEY'S INSTITUTE**, Jagiellońska 10 m. 5. — Zapisy na Kurs franc. — średni, niemiec. — element. i angielskiego — konkursowy (na stypendium do Londynu) — Codziennie od 19 min. 30 do godz. 20. 229-133
— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie komunikuje, że z dniem 1 lutego 1939 r. zostanie utworzony specjalny Kurs dla repetentów z zakresu

— **MAJKA**
— „INSTYTUT GERMANISTYKI” Wielka 2 m. I. Nowe grupy od 1 lutego r. b. — Najtaniej, szybko, gruntownie.
— **SHELLEY'S INSTITUTE**, Jagiellońska 10 m. 5. — Zapisy na Kurs franc. — średni, niemiec. — element. i angielskiego — konkursowy (na stypendium do Londynu) — Codziennie od 19 min. 30 do godz. 20. 229-133
— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie komunikuje, że z dniem 1 lutego 1939 r. zostanie utworzony specjalny Kurs dla repetentów z zakresu

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujniński — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Tadeusz Cieszcowski — recenzje filmowe, Jadwiga Dzieniewska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Lubiński — informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziem Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljeton p. t. „W Wirze Stolej”.

O.O. Pijarzy odzyskali swą własność

LIDA. Kolegium Księży Pijarów w Lidzie, posiadające od wieków nieruchomości przy ulicy Pułku Suwalskiego, oraz folwark Postowszczyzna pod Lidą, od pierwszych lat niepodległości R.P. do chwili obecnej nie było pewne swego mienia. Niepewność ta hamowała również rozwój Kolegium jak i prowadzonych przez nie zakładów bankowych w Lidzie.

Prokuratorja generalna bowiem z ramienia skarbu państwa wytoczyła proces o wywłaszczenie Zakonu z posiadanych terenów. Proces ten prze-

szedł przez wszystkie instancje sądów, których wyroki zapadały zawsze na korzyść księży Pijarów.

Skończyła się sprawa na wyrokiem Najwyższego Trybunału Sądowego w Warszawie, którego wyrokiem rozstrzygnięto proces ostatecznie uznając zakonników za prawowitych przedstawicieli nieruchomości piarskich w Lidzie.

Pijarzy lidzcy po utwierdzeniu się w prawach własności przystępują obecnie do realizacji nakreślonego przed kilku laty planu budowy przy własnym gimnazjum kupieckim nowoczesnych magazynów handlowych, w których młodzież po ukończeniu nauk w gimnazjum zawodowym przejdzie doświadczenie praktyczne.

MAKABI W LIDZIE ZAWIESZONA

LIDA. W ostatnich dniach z polecenia starosty powiatowego w Lidzie została zawieszona działalność żydowskiego towarzystwa gimnastyczno-sportowego Makabi w Lidzie.

Ponadto władze powiatowe odmówiły organizatorom oddziału stowarzyszenia młodzieży żydowskiej „Histadrut Academemoim Zionim” założenia organizacji w Lidzie. Nurtowały tam prądy wyrotowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Janiny Kulczyckiej
Dzisiaj
„SYBILLA”
o godz. 8.15 wiecz.

Zarząd i rynek

WILNO. Na Zarzeczcu i przyległych przedmieściach mieszka 18 tysięcy mieszkańców, nie mając dogodnego połączenia i komunikacji z drugą częścią centrum miasta. Z ul. Wielkiej na Zarzeczcie prowadzi kręta droga przez Baksztę, około szpitala Sawicz wąską i brudną, strumą uliczką Miłosierną, a z drugiej strony przez jeszcze węższą ulicę Młynową. To powoduje, iż pięknie położone Zarzeczcie nie może normalnie się rozwijać. Po wojnie światowej drewniane chodniki zostały zmienione na cementowe, lecz bez planu, gdyż w niektórych miejscach położono je zbyt wysoko, około pół metra nad poziomem jezdnii, co tamuje ruch i wjazd do poszczególnych posesyj.

Ta dzielnica, licząc zamieszkałą, oddawna posiada targowisko, zupełnie nie odpowiadające swojemu zadaniu, ani najprymitywniejszym wymogom sanitarnym. Rynek wybrukowany kocimi łbami, nawozem przesiąknięty, ciągle zjadły i przepelniony postoj furmanek i koni, wytwarza niemożliwe powietrze i ujemnie wpływa na zdrowie, gdyż targowiska nigdy się nie zmywa.

Na tem targowisku na pierwszym miejscu, ohydnie wygląda niedawno zbudowany zupełnie otwarty publiczny blaszany ustęp, a obok ustępu odbywa się sprzedaż nabiału, owoców i jarzyn. Przez całe lato muchy i owady z rynku wnoszą do okolicznych mieszkań bakterje i zarazy.

W pobliżu rynku przy ul. Potockiej mieści się szpital dla chorych na raka, co również nie wpływa dodatnio na zdrowość tej dzielnicy.

Przy samym rynku mieści się szkoła ludowa T-wa „Caritas” i paręset dzieci od wiosny do połowy lata, odycha zatrutem powietrzem.

Po dłuższym staraniu mieszkańców Zarzeczcia i przyległych dzielnic, podobno Magistrat postanowił do targowiska przenieść na bardziej odpowiednie miejsce t.j. pod koniec ulicy Prapowskiej, na plac nowo zbudowany, przy ul. Holenderskiej.

Jak dotychczas, ul. Zakretowa, krakowska dzielnica miasta mało załudniona, została przepięknie uporządkowana, ma gładką i lśniącą jezdnię, z okwieconymi chodnikami, ma wykład europejski, a inne ulice nadal są zaniedbane.

Na obecnym rynku Zarzeczczanym winien powstać ładny zieleńiec. Muszą być uporządkowane chodniki i winna być zbudowana gładka jezdnia, gdyż tędy droga dla turystów i wycieczek do Narocza.

CASINO I DZIŚ PREMIERA

Początek o godz. 2-ej.
Nowy wielki sukces najwybitniejszej pary ekranu

ERROL FLYNN i BETTE DAVIS

w monumentalnym arcydziele „Walka o szczęście” Realizacja mistrza Anatola LITVAKA.
Nadpr.: Dodatek. Początki punkt: 2, 4, 6, 8 i 10, 15. Bil. honor. i bezoln. nieważne

HELIOS | ONA... meżatka bez konwensów. ON... arystokrata angielski
TEN TRZECL... znany adwokat.
Film, który wywołał ogólny zachwyt!
„ROZWÓD LADY X”
W rolach głównych: Merle Oberon i Laurence Olivier.
Film w kolorach naturalnych. Nad program: Strach i aktualja

Dzisiaj początek o godz. 2-ej. **WIELKI SUKCES**

PHM MOI RODZICE ROZWODZA SIĘ

Film ilustrujący dramat pensjonari która rodzice żyją w rozłacie.
Role gł.: Górczyńska, Andrzejewska, Brodniewicz, Stępowski.
Uraza się o przebycie na noc. seansów punkt: 4, 6, 8, 10, 20

MARS | Niedostępnie tylko dzisiaj!
Początek o godz. 2-ej. **„OLIMPIADA”**
Cz. I-a „Święto Nagród” i cz. II-ga „Święto pięk.”
Jutro **Agentka H-21** W roli głównej Erich v. Stroheim.

BIBLIOTEKA
Teresy Łopuszyńskiej, Wilno, Śniadeckich 3 (róg Mostowej)
Baletystyka w języku polskim i francuskim. — Książki dla dzieci i młodzieży. NOWOŚCI POWIEŚCIOWE. 3908.

GOBELINY pokrycia meblowe, najdogodniej kupić w firmie
Wacław MOŁODECKI
Wilno, Jagiellońska 8. Tel. 15-73.

PERGAMIN NA AKTA I DYPLOMY
Celuloid, Rhodoid i karton na abazury. Tektura falista, Papier dekoracyjny
Władysław BORKOWSKI
WILNO, MICKIEWICZA 5, TEL. 372

REWELACJA! SUKIE:
balowe... 23.50
wizytowe... 25.00
wełniane... 18.50
SZLAFROCZKI SWETERKI... 6.90 5.90
W. NOWICKI Wilno 30 Wielka 30

Nie ma niewykształconych, odkąd pojawiły się książki, odkąd należało do sprzętów domowych każdego mieszkania w cywilizowanym świecie.
„NOWOŚC?”
WYPOZYCZALNIA KSIĄZEK
Wilno, zauł. 6-to Jerski 3.
Czynna od 12 - 18.
Kaucja - 3 zł. - Abonament 1,50 zł.
Wysyłka na prowincję.

Kupno i sprzedaż
SPRZEDAM folwark nowoczesny i trzy domy mieszkalne, 6 gospodarczych, zagospodarowanych. Położenie ładne. Las, park, sad, obszar 8 ha w obrębie Wilna, komunikacja autobusowa. Inform.: Kalwaryjska 12 m. 5 godz. 4-6 wiecz. 349-212

OKAZJA! Do sprzedania piaszcz karakulowy damski w bardzo dobrym stanie. Wileńska 26-9. 362-222

KUPNO - SPRZEDAŻ Mebli, dywanów perskich i krajowych, porcelany, futer, obrazów, kryształów, srebra - wszelkich rzeczy domowych i antycznych. Najlepsze meble stylowe, oraz konserwacja takowych. Wykwintne podarki. — „OKAZJA”, Wileńska 26 - tel. 29-95.

DOMY, majątki, ośrodki, młyny, place, od 5.000 do 500.000 zł. poszukiwane oraz są do sprzedania — Br. Wojtkiewicz. Mickiewicza 35 m. 37.

Praca zaofiarowana
POTRZEBNY ogrodnik — kawaler zaraz — majątek i poczta Wielick - Wolyń. 386

Konto P. K. O. Nr. 700.724